Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 44 Lwów, czwartek 23 lutego 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 8·—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Nekrolog

W genjalny sposób potrafiła sanacja w przeciągu krótkiego czasu przebudować cały ustrój państwowy Polski z demokratycznego na despotyczny. Parlament, samorząd, sądownictwo, szkolnictwo, prawa obywatelskie, prawo stowarzyszania się i zgromadzenia, ubezpieczenia społeczne, ostatnio uniwersytety — nic, literalnie nic nie ostało się przed systematyczną i konsekwentną ręką sanacji, która wszystko „zreformowała".

Wszystkie dziedziny ustroju państwowego zostały „zreformowane" w sensie **wytrzebienia wszelkiej niezależności, uzależnienia wszystkiego i wszystkich, oparcia całego życia publicznego na zasadzie bezwzględnego posłuszeństwa.** Wszelka samodzielność działania czy nawet tylko myśli została ogłoszona za „partyjnictwo", za „sejmokrację", za przestępstwo „antypaństwowe" i w konsekwencji wyrugowana. Nakaz **posłuszeństwa** został podniesiony do godności zasady państwowej i urzeczywistniony **bez żadnego wyjątku.**

Ostatnim takim wyjątkiem była wolność nauki, obwarowana samorządem uniwersytetów. Ten ostatni bastjon — przeżytek po czasach zaborczych — został zburzony w dniu 21 lutego 1933. Historyczna to data. Wprawdzie kręgosłup wolności został już poprzednio złamany, ale w dniu tym dzieło „radosnej twórczości" zostało ostatecznie uwieńczone. I tego faktu dokonanego nic już nie cofnie. Któż łudziłby się tak naiwnie, że senat sanacyjny zechce i potrafi jeszcze w ostatniej chwili naprawić, co zdziałał sejm sanacyjny?! Jeśli kto był tak naiwny, to uchwała komisji senackiej, unieważniająca poprzednią uchwałę o przesłuchanie ekspertów zpośród profesorów, doszczętnie rozwiała mu złudzenie. Zniesienie samorządu szkół akademickich, zniesienie wolności nauki dokonane jest ostatecznie i bezpowrotnie. **Nad uniwersytetami zatriumfowali Burda, Czuma, Sanojca.**

I tak musiało się stać. Jakżeżby mogło być inaczej? Konsekwencje przewrotu majowego musiały się spełnić aż do ostatniej. U stóp kolumny, na której wyryty jest napis **BRZEŚĆ,** wszystko, co jest z innego ducha, legło w prochu.

Tak tedy dużo, bardzo dużo roboty nad uprzątnięciem gruzu i odbudową przybyło rządowi posanacyjnemu.

Zagranica o Brześciu

—o—

Biuletyn informacyjny paryskiej „Agence FrancoEtrangere" (abonowany celem przedruku przez redakcje dzienników francuskich i do tego właśnie użytku drukowany tylko po jednej stronie arkusza) w numerze 2 z 15 lutego podał wiadomość o wyroku sądu apelacyjnego w sprawie brzeskiej z następującemi uwagami: „Uderza, że obywatele tak zasłużeni dla ojczyzny, jak pp. Witos i Lieberman zostali pozbawieni praw obywatelskich.... Lecz bolesny dramat brzeski nie doszedł jeszcze do swego epilogu. Ostatnie słowo należy do ludu....". Reszta komentarza agencji francuskiej nie da się ze względu na cenzurę powtórzyć w piśmie polskiem, dopóki trwa reżim pomajowy.

—ooo—

Wspólny front w górnictwie

W NIEDZIELĘ 26 LUTEGO ODBĘDZIE SIĘ KONGRES WSZYSTKICH RADCÓW ZAŁOGOWYCH

We wtorek odbyła się w Katowicach konferencja przedstawicieli Centralnego Związku Górników i Zespołu Pracy w sprawie utworzenia wspólnego frontu w górnictwie w walce z baronami węglowymi.

W wyniku dyskusji uchwalono zwołać na 26 lutego **wspólny kongres wszystkich radców załogowych**, na którym rozpatrywane będą rezolucje poprzednich oddzielnych kongresów w sprawie proklamowania strajku w górnictwie.

„Zmartwienia" z jedną przerwą

P. Polakiewicz znowu chodzić może struty: tow. poseł Dubois poruszył w dyskusji sejmowej serję nazwisk rosyjskich: Nowosilcowa, Uwarowa, kniazia Czerkaskiego, gen. Dragomirowa... Nie odczepią się nigdy od wspomnień rosyjskich. Niechże nas krytykują, ale bez takich porównań. Tak w imieniu BB już p. P. protestował.

Ale p. Polakiewicz zapomniał, że miał chwilę radośniejszą — i to tak niedawno... Mianowicie, gdy pruski minister komisaryczny Goering żądał, aby policja używała z całą bezwzględnością broni palnej — wszystkim nasunęła się myśl, że Duch z klubu BB przemówił przez usta Goeringa, że plagiatorem był tu Prusak.

Coprawda, gdyby pogrzebać w archiwaljach, znalazłoby się i dawniejsze... rosyjskie: „Patronow nie żalet'!" (Naboi nie oszczędzać!). Ale zapewne p. Duch nie znał tego powiedzenia. Do swoich poglądów doszedł oryginalnie. A p. Goering, jeżeli kogo naśladował — to też prędzej współczesnego sobie poszukiwacza silnych metod.

Spór w rodzinie bebeckich pomagałów

„Front Robotniczy", wydrukował był w swoim czasie uchwałę centralnego wydziału ZZZ, wzywającą swoich posłów do głosowania przeciwko t. zw. ustawie scaleniowej. Oczywiście, chodziło tu o gest, że ZZZ broni interesów robotniczych.

Ale pp. posłowie, gdy nadeszła chwila puszczenia farby nie drukarskiej, ale ustawodawczej, nie poważyli się odważyć... Zawiedli...

Bebesowcy z pod znaku Jaworowskiego nie posiadają w Sejmie swych posłów, a tworzą kramik, konkurujący z ZZZ. — Mają tylko papier, więc nie przeżywają takich „rozterek": mogą prowadzić „walkę" niezłomną, zawstydzić ZZZ! Piszą tedy:

„nie możemy się powstrzymać, by nie ujawnić i nie napiętnować wobec opinji klasy robotniczej tego bezmiaru obłudy, kłamstwa i demagogji, jaką w związku z tą ustawą przejawiło solidarystyczne ZZZ, wykazując tem ponad wszelką wątpliwość swą całkowitą zależność od polityki i celów BB, którego stanowi nierozerwalną i niedzielną całość".

Zarzuty, odnoszące się do ZZZ, brzmią zupełnie słusznie, ale grupka Jaworowskiego, czyniąca sobie cnotę ze swej nicości, przypomina eunucha, któryby się przechwalał, że nikt mu zgwałcenia nie zarzuci... A te ZZZ-ety pogwałciły nawet to, co za zasadę uznały.

Posady... posady...

Sanacja, jak wiadomo, spływa miłością do robotników, szczególnie do tych, którzy z winy jej polityki stali się bezrobotnymi. Na dowód tej miłości uchwaliła zniesienie funduszu bezrobocia i utworzenie funduszu pracy, który wprawdzie masie bezrobotnych nie da pracy, ale da sanatorom posady. Oto pisze na ten temat sanacyjno-lewjatański „Kurjer Polski":

„W związku z uchwaloną przez sejm ustawą o funduszu pracy prowadzone są podobno ożywione rozmowy na temat ustalenia listy osobowej nowych funkcjonarjuszy tej **nowej instytucji.** Ponieważ fundusz pracy ma w myśl ustawy szeroki zakres działania, wymagający fachowców w różnych dziedzinach, liczyć się należy z utworzeniem i obsadzeniem **dużej stosunkowo ilości posad rządowych".**

Teraz już wiemy, dlaczego tak pilną stała się ta sprawa: setki sanatorów czeka na posady. Proroczemi były słowa jednego z posłów w dyskusji, że właśnie o posady chodzi, nie o ulepszenia w dziedzinie pomocy bezrobotnym.

Niezwykła wątpliwość

Organ piłsudczyków lubelskich „Nowa Ziemia Lubelska" otrzymuje z Radomia prośbę o wydrukowanie zapytania pod adresem władz, czy mąż zaufania komisarza rządowego, któremu powierzono ważne czynności i nadzór nad serją dostaw i który zarazem jest „bardzo czynnym organizatorem „Strzelca", nie jest osobą identyczną z człowiekiem, który —

„...został skazany wyrokiem Sądu Okręgowego w Wilnie z dnia 18 października 1922 Nr. K. I-290/22 i Nr. K. I-177/21 z art. 60, 65, **574 (przywłaszczenie), 636 (nadużycie władzy) i 667 K. K. (fałszerstwo) na ośm lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw na lat dwadzieścia z art. 25—35 K. K.".**

Zdajemy sobie sprawę z tego, że chodzi tu o bardzo ciężkie zarzuty — dlatego nie przytaczamy nazwiska, wydrukowanego w „Nowej Ziemi Lubelskiej". Dziennik lubelski wie, od kogo uzyskał tę korespondencję i może ma do swojego informatora pełne zaufanie.

Nie dziwi nas, że z obcego miasta, posiadającego własną prasę, wysłano ten materjał gdzieindziej. Wiadomem jest, iż w mniejszych ośrodkach jest cenzura specjalnie drażliwą na sprawy lokalne. Ale, o ileby ta historja oparta była na jakiemś fatalnem nieporozumieniu, — wynikłem przedewszystkiem z tożsamości imienia i nazwiska, uderzać w niej musi rodzaj wątpliwości — skupionych dokoła prowincjonalnego faworyta losu.

Walka na śmierć i życie

Temi słowy określił tow. *Leipart*, przewodniczący klasowych związków zawodowych w Niemczech, zadanie klasy robotniczej tego kraju w razie zwycięstwa faszyzmu. Zwycięstwo to zdaje się być nieuniknione, ponieważ Rząd *Hitlera* sam toruje sobie drogę do zwycięstwa, nie spotykając dotąd oporu z niczyjej strony. *Hindenburg* jest powolnem narzędziem junkrów pruskich, a wyręcza go właściwie jego syn, pułkownik *Hindenburg*, mąż zaufania junkrów. Aparat administracyjny i policja Prus są w ręku hitlerowców; oddziały szturmowe *Hitlera* włączono do policji; Reichswehra — opanowana przez hitlerowców. Prusy, stanowiące ⅔ Rzeszy, już sfaszyzowano, przygotowano do jawnej dyktatury kuli i pięści. Kraje południowe Rzeszy stawiają jeszcze opór pochodowi hitleryzmu, który rozprawę z niemi odkłada na później.

Wybory z 5 marca są czczą komedją. Organizacje lokalne hitlerowców otrzymały rozkaz, by udaremniły „normalne" wybory; tylko hitlerowcy i hugenbergowcy korzystają ze swobody agitacji wyborczej, lewicy zaś nie udziela się pozwoleń na zebrania, a większą część prasy socjalistyczno - komunistycznej zawieszono. Zresztą hitlerowcy wyraźnie oświadczają, że taki czy inny wynik wyborów nie wpłynie na zmianę rządu, że o powrocie do rządów parlamentarnych niema mowy, że tylko po ich - hitlerowców — trupach można będzie odebrać im władzę.

A ponieważ jedynym konkretnym programem *Hitlera* jest „śmiertelna walka z marksizmem", więc zapowiedź *Leiparta* jest prostem i jedynie możliwem wyjściem z sytuacji. Klasa robotnicza Niemiec będzie musiała podjąć walkę na śmierć i życie, bo jeśli tego nie uczyni, narazi się na niechybną śmierć bez walki.

Ta *śmiertelna* rozgrywka między faszyzmem a klasą robotniczą w Niemczech jest już bardzo bliska. A od jej wyniku zależy w lwiej mierze *los klasy robotniczej w całej Europie.*

Dlaczego? Dlatego, że Niemcy są krajem najbardziej uprzemysłowionym na lądzie europejskim, o najsilniej zorganizowanym przemyśle i proletarjacie. W Niemczech tedy *walka klasowa* na tle kryzysu gospodarczego — powikłana i zaostrzona w związku ze spuścizną po przegranej wojnie — ma charakter najbardziej zaogniony i doprowadziła już właściwie do podziału społeczeństwa na dwa obozy: faszyzm kapitalistyczno - junkierski z jednej i klasa robotnicza z drugiej strony.

Niemcy tedy *przodują* w chwili obecnej walce klasy robotniczej z faszyzmem i reakcją w całej Europie. Postępy hitleryzmu wywołały gorączkę faszystowską w innych krajach. Włochy *Mussoliniego* i Węgry *Gömbösa* poczuły przypływ „świeżych sił" i knują dalekosiężne plany polityczne.

Rumunja i Jugosławja, w obawie o całość swych granic, wprawdzie związały się mocniej z Czechosłowacją w Małą Ententę, ale jednocześnie zobowiązały się do pomocy wzajemnej w razie wybuchu rewolucji u siebie (jak wszystkie rządy faszystowskie drżą przed gniewem ludu, nie gardząc nawet interwencją obcą dla stłumienia wybuchu tego gniewu!).

Nawet mała Austria, która w swym żywotnym interesie powinna siedzieć cicho i nie mieszać się do zatargów zewnętrznych, ma nawiązać ściślejsze więzy z hitleryzmem. Słaby, bezsilny rząd *Dollfussa*, byle utrzymać się przy władzy i pozyskać kilka głosów faszystowskich, potrzebnych mu do większości, nie waha się narażać kraju na ciężkie przejścia i wstrząśnienia.

Cała Europa środkowa żyje dzisiaj pod znakiem wydarzeń w Niemczech. Echa i odblaski tych wydarzeń mamy już i we Francji, gdzie wrogo wie demokracji zuchwale podnoszą głowę, i w Belgji, gdzie ataki reakcyjnego rządu na socjalizm coraz ostrzejsze przybiera formy. O Polsce nie potrzebujemy tu mówić.

W razie zwycięstwa hitleryzmu ruch robotniczy Europy zostałby na długie lata odrzucony wstecz. Militaryzm święciłby orgje, pokój zawisłby na włosku.

W razie zwycięstwa robotników niemieckich faszyzm europejski otrzyma cios śmiertelny. Godziny jego będą policzone. *Otworzy się droga do rządów klasy robotniczej, do socjalizmu.*

Robotnicy wszystkich krajów zdają sobie dobrze sprawę, że w Niemczech rozgrywają się wypadki o znaczeniu *epokowem.* Toteż z największem naprężeniem i najwyższą sympatją śledzą bieg tych wypadków.

Ale to nie wystarczą. Robotnicy wszystkich krajów faszystowskich winni sposobić się do obalenia faszyzmu w kraju własnym. Zwycięstwo robotników niemieckich — w które mocno wierzymy — musi się stać *sygnałem* do zwycięstwa robotników w innych krajach.

Walka na śmierć i życie faszyzmu z socjalizmem, odbywa się nietylko w Niemczech. Tam rozstrzygnie się ona najprędzej. Trzeba dołożyć wszystkich sił, trzeba wytężyć wszystką energję, by rozstrzygnęła się także poza Niemcami i tuż po Niemczech.

(mb.)

Do młodzieży pracującej

Towarzysze! Młodzież robotniczą, nękaną nędznemi zarobkami i brakiem pracy, uderzają coraz to nowe ciosy. Odbiera się młodzieży jedno po drugiem te prawa polityczne, jakie jej przyniosła rewolucja 1918 r. Pozbawiając ją politycznych praw, pragnie się w ten sposób oderwać masy młodocianego proletarjatu od ogólnej walki klasy pracującej i uniemożliwić młodym, bojowym siłom proletarjatu zaważenie na szali wydarzeń.

Już ustawa o zgromadzeniach, zabraniając osobom niepełnoletnim, zwoływania zgromadzeń i przewodniczenia na nich, utrudniła samodzielne wystąpienia młodzieży pracującej. Dekret o stowarzyszeniach zabronił młodocianym w wieku lat 14 do 18 należenia do stowarzyszeń inaczej, jak za zgodą swych prawnych opiekunów, zabronił jej brania udziału w głosowaniu uchwał i wybieraniu władz stowarzyszeń. W ten sposób wolność organizowania się młodzieży robotniczej została dotkliwie skrępowana.

OBECNIE WIĘKSZOŚĆ SEJMOWA UCHWALIŁA USTAWY O SAMORZĄDZIE TERYTORJALNYM I O UBEZPIECZENIACH SPOŁECZNYCH, KTÓRE ODBIERAJĄ CZYNNE PRAWO WYBORCZE MŁODZIEŻY NIŻEJ 24 LAT ŻYCIA, A BIERNE PRAWO WYBORCZE W GMINACH — MŁODZIEŻY NIŻEJ 30 LAT ŻYCIA. W ten sposób około 1.700.000 młodych mężczyzn i dziewcząt pozbawionych zostało niezwykle cennych uprawnień obywatelskich pod pozorem, że 211.000 młodzieży pełni w tym wieku służbę czynną wojskową.

Wiemy, że prawo pozwala młodzieży pracować już od 15 lat życia, a prawo to staje się ciężkim i krwawym obowiązkiem w każdej robotniczej rodzinie. Wtedy, kiedy dzieci klas posiadających korzystają ze szkół średnich i wyższych, młody robotnik i robotnica tworzą w fabrykach, warsztatach i kopalniach — dobra, z których korzystają inni. „Jesteśmy już dojrzali, gdy inni dziećmi są". W samorządzie gminnym rozstrzygają się wszakże sprawy w wysokim stopniu dotyczące młodzieży, jak sprawy oświaty szkolnej i pozaszkolnej, opieki społecznej, walki z bezrobociem i t. d. W ubezpieczalniach społecznych, do których przecież i młodociany robotnik opłaca swą składkę, rozstrzygają się sprawy nieraz największego i najbardziej bezpośredniego znaczenia dla młodego robotnika czy robotnicy. Lecz wpływu na te sprawy mieć nie będą mogli!

Nie dosyć na tem, szykuje się nowy zamach na prawa młodzieży i w ślad za odebraniem młodocianym praw wyborczych w samorządzie gminnym i ubezpieczalniach społecznych, żąda „sanacja" odebrania prawa wyborczego do Sejmu Rzeczypospolitej młodzieży w wieku lat 21—24, które to prawo jej przysługuje od r. 1919.

Agitacja faszystowska powie wam: i cóż wam z tych praw, które nie zapewniają pracy, ani chleba. Lecz my, młodzież socjalistyczna, wiemy, że WOLNOŚĆ — to chleb i że WOLNOŚĆ jest równie, jak chleb cenna. Na wszystkich placówkach walki, we wszystkich instytucjach życia publicznego pragniemy kształtować nową rzeczywistość w myśl naszych interesów i naszych ideałów.

Oceńcie sami ciężki cios, jaki Wam wymierzają. Oceńcie należycie lęk faszyzmu przed młodzieżą, przed jej zwycięskim pochodem naprzód. I na odebranie Wam praw politycznych odpowiedźcie tem mocniejszem zespoleniem się pod CZERWONYM SZTANDAREM walki o prawo robotnika i chłopa.

Nie ulękniemy się wroga, a na jego zamachy odpowiemy wzmożoną walką, odpowiemy wzmocnieniem szeregów, które w niedługiej już przyszłości przypuszczą szturm na okopy starego ładu. Szturm ten będzie zwycięski.

Wszyscy do szeregów młodzieży socjalistycznej!

Niech żyje Socjalizm!

Niech żyje młodzież pracująca!

CENTRALNY WYDZIAŁ MŁODZIEŻY P. P. S.

Warszawa, w lutym 1933 r.

B. B. W. R. w Sejmie

Galopada sejmowa dobiega końca. Kraj otrzymał w podarunku od tej sesji skróconej: budżet deficytowy, ustawę samorządową, przewracającą do góry nogami, jak powiedział tow. A. Ciołkosz, całe polskie życie samorządowe, — ustawę t. zw. scaleniową, cofającą bardzo znacznie wstecz ubezpieczenia społeczne, naiwną aż do groteski ustawę o „funduszu pracy", wzorowaną na eksperymentach Mussoliniego i von Papena, — otrzymuje teraz, jeżeli p. Evert nie dokona cudu w Senacie, likwidację samorządu akademickiego, — ma jeszcze otrzymać, według zapewnień aj. Press, ustawy o przedłużenia czasu pracy i o skróceniu urlopów robotniczych.

Chyba wystarczy, jak na paromiesięczny „wyścig pracy" ustawodawczej?

Co zaprezentował przez ten niezbyt długi czas opinji publicznej BBWR., jako kierownik faktyczny czwartego Sejmu? Czy „wal czył na argumenty"? czy ujawnił jakiś entuzjazm? jakąś wspólną myśl państwową?

Zreasumujmy...

BBWR. uczestniczył w onej „pracy ustawodawczej" w potrójnym charakterze.

Przedewszystkim — poprzez przewodniczących Izby i komisyj poszczególnych; ci wszyscy pp. przewodniczący zwoływali posiedzenia w godzinach nieprawdopodobnych przedłużali je do godzin nieprawdopodobnych, zrezygnowali z wszelkich pozorów bezstronności (z wyjątkiem bodaj prof. Makowskiego), byle... „zmęczyć" opozycję.

Następnie uczestnictwo BBWR. wyraziło się w mowach, czy raczej „czytankach" pp.: referentów, nudnych niby lukrecja, „odwalających" swoje „kawałki" napisane wśród powszechnej sennej ciszy; naprawdę zabierali głos w roli referentów tylko pp. Miedziński i Polakiewicz, jeszcze poniekąd, poniekąd p. Gosiewski w ostatnim słowie.

Wreszcie — mówcy „samodzielni".

Właściwie było ich trzech; ks. Radziwiłł, który pochwalił uprzejmie p. Witosa przy budżecie spraw zagranicznych, poczym... odebrano p. Witosowi prawa obywatelskie, p. Duch, który przy budżecie spraw wewnętrznych wzywał p. min. Pierackiego, by policja szybciej strzelała, poczym p. referent Pączek jeszcze szybciej zdezawuował p. Ducha, no i p. Makowski przy ustawie akademickiej, — poetyczny, łagodny i pełen zastrzeżeń... To i wszystko. Podobno „Wojtek" Malinowski miał wybuchnąć przy ustawie scaleniowej, ale „wybuchnął" tylko pod adresem opozycji, dlaczego, mianowicie, te „cekawisty" nie chcą zrobić rewolucji.

Cały „dorobek" mamy oto, jak na dłoni.

Czwarty rodzaj — najbardziej intensywny — udziału BBWR. w „pracy ustawodawczej" — to były wykrzykniki p. pos. Sanojcy, wierne, nieuniknione, takie same zawsze i przy każdej okazji. Te wykrzykniki są nieuniknionym ornamentem czwartego Sejmu. *Ar.*

Dla wybranych

Jak podają „Wiad. Lit.". (Nr. 480) w jednej z sal licytacyjnych Paryża odbyła się niedawno sprzedaż zbiorów artystycznych, należących do G. Blumenthala. W czasie tej sprzedaży uzyskano m. in.: za stolik roboty Riesenera, który należał pono niegdyś do Marii Antoniny, 605.000 fr., za figurkę terrakotową Clodiona — 410.000 fr., za akwarele Fragonarda — 300.000 fr., za szkic rysunkową Watteau — 212.000 fr., za rzeźbę Falconeta — 210.000 fr. etc.

Mniejsza już o te zawrotne sumy, płacone przez nabywców za jeden obrazek lub figurynkę: rzecz jasna — istnieje pewna różnica pomiędzy miarą wartości dzieła sztuki a miarą wartości pary butów lub korca kartofli. Ale godny podkreślenia jest fakt, że w czasach coraz powszechniejszego głodu i nędzy istnieje przecież warstwa czy warstewka „elity", której pełno — mimo kryzysu — mieszki pozwalają na wydawanie setek i miljonów dla zaspokojenia przewa żnie — próżności i snobizmu. Bo i pocóż licytują się tak zawzięcie ci amatorzy Fragomardów i Falconetów? Po to tylko, by nabyte arcydzieła powiesić czy postawić wśród swych **prywatnych** zbiorów i nie dać do nich dostępu nikomu, prócz może garści „wybranych".

Twierdzą jedni, że własność jest świętością nietykalną. Mówią inni, że „własność jest kradzieżą". Dopóki pierwsza z tych zasad panuje niemal wszechwładnie i kieruje losami społeczeństw i ludzi — sztuka, tak jak wszystko inne, istnieje tylko dla bogaczy. Bd.

Do robotników całego świata!

Biuro Międzynarodówki Socjalistycznej na posiedzeniu w Zurychu 18 i 19 lutego uchwaliło następującą odezwę:

W chwili największego niebezpieczeństwa dla klasy pracującej, dla wolności i pokoju, w imię kultury ludzkiej zwracamy się do Was.

Połączony z wielkokapitalistyczną i feudalną reakcją Hitler objął rządy w Niemczech.

DECYDUJĄCA WALKA MIĘDZY FASZYZMEM A KLASĄ ROBOTNICZĄ

jest w Niemczech w toku. W grę wchodzą olbrzymie rzeczy. Jeżeli faszyzmowi w Niemczech uda się utrzymać przy władzy i wzmocnić ją, wtedy razem z demokracją niemiecką, z republiką niemiecką zostaną stracone owoce półwiekowej proletarjackiej walki klasowej.

Jeżeli zamach faszystowski obali niemiecką klasę robotniczą, wtedy spadnie wielkie niebezpieczeństwo na cały proletarjat Europy środkowej; wtedy reakcja w całym świecie odważy się na atak na zdobycze społeczne klasy robotniczej.

Dlatego ufamy, że robotnicy niemieccy, z których ciężką ofiarną walką czują się solidarni socjaliści całego świata, pobiją faszyzm i kontrrewolucję.

Dlatego wzywamy robotników wszystkich krajów do poparcia proletarjatu niemieckiego ze względu na historyczne znaczenie jego walki.

Międzynarodówka socjalistyczna zawsze uznawała, że bratobójcza walka wśród proletarjatu jest największą przyczyną jego osłabienia a temsamem najsilniejszym sojusznikiem faszyzmu.

Międzynarodówka socjalistyczna dlatego zawsze uważała

POŁĄCZENIE SIĘ PROLETARJATU

za decydujący warunek dla rozwinięcia pełnej siły proletarjatu. Wobec strasznego zagrożenia klasy robotniczej Niemiec a z nią całego świata tragiczne skutki rozłamu stają się widoczniejsze niż kiedykolwiek przedtem. Zniszczenia dokonane przez rozłam w ciągu półtora dziesiątka lat nie mogą, niestety, odrazu być usunięte. Ale doświadczenie historyczne obecnej chwili musi nietylko objawić się w woli do odbudowy jednolitej zwartej organizacji walki, ale także musi już obecnie doprowadzić do próby podniesienia, o ile to tylko możliwe, zdolności proletarjatu do walki.

Niebezpieczeństwa są zbyt wielkie, aby jednomyślne życzenie robotników jednolitej walki całego proletarjatu mogło być użyte dla manewrów partyjnych.

Międzynarodówka socjalistyczna dąży do jednolitej akcji całej klasy pracującej na podstawie otwartego i uczciwego porozumienia. Wzywamy robotników niemieckich, robotników wszystkich krajów, aby wobec tragicznych niebezpieczeństw zaniechali wzajemnych ataków i razem walczyli przeciw faszyzmowi. Międzynarodówka socjalistyczna zawsze była gotową do układów o taką wspólną walkę z Międzynarodówką komunistyczną, gdy ta oświadczy gotowość do tego.

Robotnicy wszystkich krajów! Podczas gdy kapitalizm wtrąca Was w masową biedę i nędzę, podczas gdy bandy faszystowskie przeciw Wam organizuje, przygotowuje on niezmierne nieszczęście

NOWEJ WOJNY

Już stoimy wobec krwawego faktu wojny na Dalekim Wschodzie, ale i przed niebezpieczeństwem, że w Europie z rosnącą szybkością przygotowuje się rozwój grożący zakończeniem się nową wojną światową.

Imperjalizm japoński triumfuje. Nie szanując zawartych uroczystych traktatów, Japonja zbrojną ręką zajęła terytorjum chińskie, urządziła marjonetkowe państwo mandżurskie i zabiera się do zdobywania dalszych prowincji chińskich. Zachowany dotąd troskliwie pozór, że niema wojny między Japonją a Chinami, upada. Niezmierzone plany imperjalizmu japońskiego stają się coraz wyraźniejsze, a Liga narodów okazała się bezsilną do wstrzymania wykonania tych planów.

Podczas gdy na Dalekim Wschodzie toczy się wojna i grożą niedające się obliczyć skutki, podczas gdy w południowej Ameryce ciągle odbywają się starcia wojenne, przygotowują się w Europie wydarzenia, które prędzej czy później muszą narazić pokój europejski.

Konferencja rozbrojeniowa wlecze się od roku bez skutku. Zamienione w olbrzymie obozy wojenne, złączone w olbrzymie sojusze stoją państwa europejskie naprzeciw sobie uzbrojone aż po zęby. Coraz poważniejszem staje się niebezpieczeństwo, że konferencja nie doprowadzi do rozbrojenia, lecz do nowych zbrojeń da pozory.

Postęp faszyzmu wynosi na czoło narodów nacjonalistyczno - militarystyczne siły. Hitler w Niemczech, Mussolini we Włoszech, Horthy na Węgrzech, dyktatura w Jugosławji, jawne i ukryte dyktatury faszystowskie w innych krajach bałkańskich — wszystkie one są gotowe obrócić siłę, na której opierają się wewnątrz kraju, na zewnątrz i znowu zamienić

EUROPĘ W POLE BITWY.

Faszystowskie Włochy, kontrrewolucyjne Węgry i zdetronizowana dynastja Habsburgów usiłują nadużyć ruchu plemion jugosłowiańskich, których przeciwieństwa zaostrzone zostały przez dyktaturę wojskową, dla swych celów; przez to wytwarzają w Europie środkowej **strefę największych niebezpieczeństw dla pokoju.**

Plany utworzenia bloku państw faszystowskich i przeciwieństwa wobec Francji i jej sojuszników grożą rozdarciem Europy znowu na dwa przeciw sobie zbrojące się obozy. Europa wie z krwawych doświadczeń, dokąd prowadzi polityka sojuszów.

Jeżeli przeciwieństwa wśród mocarstw zrobią Ligę narodów niezdolną do działania, jeżeli kierownictwo burżuazji dostanie się coraz więcej w ręce grup faszystowskich, stanie się zupełnie jasnem, że **tylko siła proletarjatu może odwrócić** katastrofę światową, która z koniecznością musi spaść na ludzkość i znowu zniszczyć miljony młodych ludzi.

Międzynarodówka socjalistyczna nigdy nie zaniedbała swego obowiązku ostrzegania przed grożącem nieszczęściem i prowadzenia zdecydowanej walki przeciw wojnie i przygotowaniom do wojny. Ma ona też prawo w tej decydującej godzinie podnieść jeszcze raz swój głos i ostrzec przed przygotowującemi się strasznemi rzeczami.

Międzynarodówka socjalistyczna wzywa wszystkich robotników do zjednoczenia się, aby w jednolitej walce odeprzeć grożące niebezpieczeństwo nowej wojny światowej.

Międzynarodówka socjalistyczna apeluje do wszystkich ludzi, którzy chcą przeszkodzić nowej krwawej łaźni, chcą zachować pokój i zdobycze kultury ludzkiej, aby przyłączyli się do armji proletarjatu.

Robotnicy wszystkich krajów! Odpowiedzialne za straszne niebezpieczeństwa grożące wolności i pokojowi są klasy panujące wszystkich krajów. Z jednej strony kapitalistyczna burżuazja przez swą politykę imperjalistyczną przeszkodziła wzrostowi młodej demokracji i klasy robotniczej w krajach zwycięzonych, z drugiej strony kapitalistyczna burżuazja w krajach zwycięzonych wyzyskała skutki klęski dla rozjątrzenia namiętności nacjonalistycznych i zdobycia z powrotem swojej władzy w formie morderczego i wojowniczego faszyzmu.

Dlatego należy połączyć walkę obronną przeciw faszyzmowi i niebezpieczeństwu wojny z walką przeciw kapitalizmowi dla zdobycia władzy politycznej dla klasy robotniczej, dla socjalizmu.

Zwycięstwo będzie nasze, gdy będziemy połączeni dla wywalczenia go.

Niech żyje wolność!
Niech żyje pokój!
Niech żyje socjalizm!
Zurych, 19 lutego 1933.

Biuro Międzynarodówki Socjalistycznej.

HUMOR I SATYRA

OKO PAŃSKIE PIESKA UCZY

Przedszperowa to chwila — z każdej kamienicy,
Gdzie tylko pieska mają — już jest na ulicy,
Nim spełnią, co kazano — jeszcze doskonale
Warczeniem swem markują: my i wy rywale!

— Te dogi, czy buldogi, kundle czy wilczury...
Jedne w pięknych obrożach, spoglądając zgóry -
Inne bez tych dystynkcyj, nadrabiając miną,
Że pies cenny u pana w równej lasce z psiną...
Lecz zaraz w uszy wpadnie im pańskie gwizdanie.

Szach-mach! — uzgodnić trzeba czemprędzej działanie,
Iżby w świetle latarni — w znak dobrej tresury
Zgodnie kolejno nóżkę podnosić do góry..
Czy to okaz kudłaty, ochrypły, zrudziały
Czy lśni on sierścią czarną — pod gardłem gors biały.

Więc co znaczyły przedtem pomruki, warczenia,
Że: u owego plemienia
Są demagogi:
I kundle i dogi —
I że użerkę czynią dla ulicy...
A znają mores — niby-przeciwnicy!

Z „ŻÓŁTEJ MUCHY"

Podobno minister Jędrzejewicz przewiduje reformę elementarza szkolnego. Abebecadło będzie brzmiało następująco: A, BB, C...

* * *

Mówi się, że w Polsce jest wielu bezrobotnych, a komornicy nikomu nie szczędzą zajęć...

* * *

By poznać stratosferę, nie należy koniecznie być Piccardem. Wystarczy być zwykłym kupcem.

Z życia robotniczego

—o—

JAK KAPITAŁ ZAGRANICZNY RZĄDZI W POLSCE

Wiele się u nas mówi o gnębieniu robotników polskich przez kapitał zagraniczny. Niedawno temu, podczas procesu Blachowskiego, społeczeństwo polskie zostało poruszone stosunkami, panującemi w Zakładach Żyrardowskich, ale omal że nic się nie mówi i nie pisze o tem, w jaki bezwzględny sposób kapitał zagraniczny niszczy przemysł polski i pozbawia robotników ostatniego kęsa chleba. Taki fakt miał ostatnio miejsce w Krakowskiej fabryce Portland-Cementu S. A. w Bonarce, którą przed kilku laty zagarnęła belgijska firma „Solvay", zamieniając fabrykę niedawno kwitnącą w istne cmentarzysko.

Fabryka ta była niegdyś chlubą przemysłu krakowskiego, gdyż zatrudniała ona przeszło 600 robotników i kilkudziesięciu urzędników. Rabunkowa polityka kartelowa, różne „Wspólnoty interesów", chroniące kapitalistów zagranicznych i dyrektorów swoich, sprawiły, że fabryka ta, zbudowana przez powstańca z r. 1863 błp. Bernarda Libana, uginając się pod ciężarem kryzysu gospodarczego i braku kredytów, zmuszona była poddać się woli firmy „Solvay" w naiwnej wierze, że bezwzględność kapitalistów zagranicznych nie podważy egzystencji fabryki i nie pozbawi chleba około 700 robotników i urzędników. — Ale rozczarowanie faktycznych właścicieli nie dało długo na siebie czekać, gdyż pierwsza czynność firmy „Solvay", po przejęciu cementowni w zastaw na określony czas wzamian za gwarancję udzieloną wierzycielom, polegała na zamknięciu fabryki i wyrzuceniu na bruk kilkuset robotników i urzędników, a to tylko w tym celu, aby przejąć kontyngent przeznaczony dla fabryki i w ten sposób powiększyć swoje zyski kosztem robotników krakowskich.

Potentaci ci zgodzili się z łaski tylko na to, aby dla konserwacji fabryki pozostawić kilkunastu robotników i urzędników, naturalnie za głodowem wynagrodzeniem, które w przeciągu ostatnich kilku lat zredukowano do minimum. Ale niedość tego, gdyż ostatnio firma „Solvay" dąży wyraźnie do wyrzucenia na bruk także i tych pozostałych „szczęśliwców", nie wypłacając już od szeregu tygodni należnych im poborów, aby w ten sposób doprowadzić do zupełnego zniszczenia fabryki.

Czas najwyższy, aby czynniki miarodajne wglądnęły w tę sprawę, ukróciły swawolę kapitalistów belgijskich, zwłaszcza, że przy dobrej woli istniałaby możliwość puszczenia w ruch tak ważnej fabryki, któraby mogła zatrudnić kilkuset robotników i w ten sposób przyczynić się do ulżenia w katastrofalnem położeniu bezrobotnych.

SKANDAL Z WYPŁATĄ ROBOCIZNY PRZY BUDOWIE SANATORJUM „BRATNIEJ POMOCY" W ZAKOPANEM

W lipcu ubiegłego roku ukończyła pracę przy budowie sanatorjum „Bratniej Pomocy" w Zakopanem grupa robotników budowlanych. Zwalniając ich oświadczył im kierownictwo budowy, że zaległą robociznę otrzymają... w najbliższą sobotę. Od tej miłej zapowiedzi **upłynęło blisko 7 miesięcy, a zaległość nie została uregulowana! — Zaległa należytość wynosi przeszło tysiąc złotych.**

Interpelowany w tej sprawie przez głodujących robotników inżynier **Bieńkowski**, zamieszkały w sanatorjum „Bratniej Pomocy", rozkłada bezradnie ręce, twierdząc, że ze swej kieszeni pieniędzy nie da, a kwoty potrzebnej na wypłatę dotychczas nie otrzymał.

Zaznaczyć należy, że fakt niegodziwego przetrzymywania grosza robotniczego jest tembardziej godny napiętnowania, że dokonuje go nie jakiś prywatny kapitalista, ale instytucja społeczna, jaką jest sanatorjum „Bratniej Pomocy". Nadzór nad budową pełnił **p. rektor Gatrzowski**, sądzimy, że zechce się on zainteresować powyższą sprawą i poleci natychmiastowe uregulowanie zaległych zarobków. Trudno bowiem przypuścić, by chciał doczekać się skierowania tej sprawy na drogę sądową.

Robotnicy budowlani z Zakopanego.

Tadeusz Matuszewski

Ustawa samorządowa a dzielnice zachodnie

Mowa sejmowa według stenogramu

Tow. T. Matuszewski przedstawia nową ustawę samorządową specjalnie pod kątem widzenia klas pracujących Pomorza i Poznańskiego. Mowę swą musiał przerwać po 15 minutach, na skutek zarządzenia marsz. Sejmu

Red.

Ustawa samorządowa przynosi obywatelom byłej dzielnicy pruskiej **niewątpliwe pogorszenie tak, jak wszystkie zresztą inne w ostatnim czasie wydane ustawy i dekrety.**

Pos. Adam Ciołkosz w swej świetnej i wyczerpującej mowie wskazał na to, że tak ważna ustawa, jaką jest ustawa samorządowa, powinna była być rozpatrywaną wszechstronnie, że powinno się było dać obywatelom możność wypowiedzenia się w tej sprawie, gdyż przecież chodzi tu o gospodarkę mieniem obywateli gminy.

Gminna **ordynacja pruska,** która ujęta jest w małym zeszyciku, w małej broszurce jest tak napisana, że dziś jeszcze każdy odrazu może się zorjentować w całej ustawie. Natomiast „sanacyjny" projekt samorządowy jest tak trudny do zorjentowania się, że bodaj mała tylko część posłów orjentuje się, o co w nim chodzi.

TO NIE PODNIESIE DUCHA!

Dla województw zachodnich przynosi ten projekt niewątpliwie pogorszenie.

Nie twierdzę, że dotychczasowa ordynacja pruska odpowiada naszej woli, że jest idealna; jestem zdania, że trzebaby nie jedno w niej zmienić, gdyż nie odpowiada ona obecnym czasom, ale żeby przychodzono z **pogarszającą** ustawą, i to kosztem dzielnic zachodnich, jest nie do zrozumienia i stanowczo musimy przeciw pogorszeniu zaprotestować.

Przecież cały szereg „przybyszów" — jak my ich nazywamy — importowanych „pomorzan" stale i przy każdej sposobności występuje tu na tę trybunę, aby wygłaszać mowy pochwalne na cześć polskiego Pomorza, nazywając tę część kraju sercem, płucami Polski, oknem na morze itd., zapewniając o przywiązaniu i polskości Pomorza.

Czyż panowie sądzicie, że takiemi ustawami, jak ten projekt — a było takich w ostatnim czasie nie mało, np. ustawa o zgromadzeniach, o stowarzyszeniach, o bezrobociu, o szkolnictwie, sądownictwie, ustawa scaleniowa — **czy sądzicie panowie, że takie ustawy podniosą ducha w obecnej chwili?**

LUDNOŚĆ DOSKONALE ORJENTUJE SIĘ.

Czyż sądzicie, że ludność pomorska nie mówi o tem, **kim obsadzono prawie wszystkie starostwa, województwa, urzędy państwowe, Kasy Chorych i t. d.? Oto ludźmi, nasłanymi, stosującymi metody rządzenia w dzielnicach zachodnich, dotąd nieznane i stojącymi na usługach obozu „sanacyjnego".** Jedna jeszcze instytucja, która dotąd się utrzymała, to był **samorząd miejski i samorząd gminny.** Naturalnie, **że** w ostatnich czasach panowie starostowie i wojewodowie poczęli robić trudności w gospodarce samorządów. I ta ostatnia instytucja jest teraz przez nową ustawę zagrożona.

O nastrojach Pomorzan i Wielkopolski mogą mówić tylko ci, którzy z nimi w najbliższych stosunkach żyją, znają i mają z nimi styczność.

KTO STWARZA BAŁAGAN?

Dzisiaj w miejscowościach takich, jak Stargard, Bydgoszcz, ewakuuje się **przemysł i przedsiębiorstwa państwowe, nawet niektóre** części urzędów. W ten sposób powiększa się stan bezrobocia i wywołuje niezadowolenie wśród szerokich mas. Nie pomogą nic chwalebne mowy, jeżeli Rząd będzie stale obdarzał tych Pomorzan takiemi *„prezentami"*. Takiemi ustawami wywołujecie panowie tylko niezadowolenie wśród obywatelstwa miast i wsi, zamiast podniesienia słabnącego ducha, o którem tyle lubicie mówić.

DAREMNY BYŁBY TRUD.

Obserwując w tej Izbie zachowanie się pewnej części posłów (BBWR), jestem przekonany, że żadne perswazje, żadne najlepsze i najlepiej umotywowane wnioski lub poprawki, nie będą uwzględniane, jeżeli pochodzą od nas, a nawet spotykają się z nieparlamentarnem zachowaniem się tej części posłów. Nie możemy więc wierzyć w szczerość zapraszania nas do „współpracy", do której nas p. referent w r. ubiegłym 11 marca zapraszał.

Czyście panowie aby jedną zasadniczą poprawkę do tej ustawy przyjęli? Nie przyjęliście nawet tych poprawek które p. **Sommerstein** przedkładał, a odrzuciliście stereotypowo wszystko, co pochodziło nie od Rządu.

P. referent zapewniał nas na Komisji, że projekt ustawy zgadza się w całości z duchem Konstytucji. Że tak nie jest, starali się moi przedmówcy udowodnić porównywając projekt ustawy z obowiązującą jeszcze Konstytucją.

Zdaje się, że **moment oszczędnościowy** zabardzo wpłynął na opracowanie tej ustawy. Wydaje mi się jednakże że naodwrót, przyniesie on samorządom tyle, ile przyniosły wszystkie w tym względzie powzięte uchwały oszczędnościowe.

Jest rzeczą bezsporną, że **nasza „współpraca" w tym składzie Sejmu i Rządu byłaby niemożliwa i niecelowa, ponieważ żadna zdrowa myśl u Was posłuchu nigdy nie znajdzie.** Zachowaniem się swojem uzurpujecie sobie wyłącznie jakieś monopole na „państwowość", wiedząc, że nie reprezentujecie większości społeczeństwa, w szczególności społeczeństwa Ziem zachodnich, Kaszub, Pomorza i Wielkopolski.

GRZEBANIE SAMORZĄDU.

Czyż chcecie panowie wmówić w nas, że to jest poprawa, jeżeli prawo wyborcze w projekcie rządowym przesuwa się z 21 lat na 24 lat? W art. 3 ustawy wyraźnie mówi się, że odtąd ma obowiązywać 24 rok, uprawniający do prawa wyborczego. Według art. 3 wyklucza się od wyborów ogromną moc robotników, szukających pracy i z tego powodu przenoszących się z jednej miejscowości do drugiej. W art. 3 ust. „b" mówi się w końcu, że robotnicy powinni mieszkać przez jeden rok a do tego czasu mieliśmy prawo, które mówiło, że od pół roku mieszkający w jednem miejscu, posiada prawo wyborcze.

Twierdzę, że złączenie kilku gmin, że zniesienie wogóle gmin jednostkowych, jakie dotychczas mieliśmy na zachodzie, przyczyni się do niezadowolenia tych gmin.

PRZYKŁADY.

Przy tej sposobności chciałbym na jedno tylko zwrócić uwagę. Naprzykład w obecnej chwili magistrat bydgoski rozpisał wybory do sądu przemysłowo - kupieckiego, naturalnie na podstawie dotychczasowej ordynacji wyborczej. Pytam się, jak ma być w przyszłości? Czy w przyszłości będzie pozostawała ta ustawa obowiązująca dziś, czy też będzie zniesiona; przecież magistrat kosztuje rozpisanie wyborów, magistrat ponosi koszt, a przytem wyborca do sądu przemysłowego będzie miał prawo głosować od 21 lat, natomiast do rady miejskiej, wedle tej nowej ustawy — od 24. To jest niewytłomaczone. Niewiadomo jakie stanowisko Rząd w tej sprawie zajmuje.

Teraz pytam dalej: Czy uważacie panowie, że według art. 30, zniesienie miast poniżej 3.000 mieszkańców jest polepszeniem dla Zachodu? Poznańskie i Pomorze posiada cały szereg małych miasteczek *dobrze zagospodarowanych.* Cóż ma nastąpić w przyszłości, jeżeli według tej ustawy będzie zniesiony samorząd tych małych miasteczek?

Marszałek. Panie pośle, proszę kończyć, czas pański już minął.

Tow. **Matuszewski:** Niestety, nie można wszystkich tych spraw, jak wspomniałem, tak omówić i dziwny jest taki pośpiech z tą ustawą, która naprawdę ma obowiązywać na kilka dziesiątków lat. Musimy się jednak z losem tym pogodzić i wobec tego przechodzę do konkluzji, czyli powiadam...

Marszałek: Panie pośle, proszę kończyć.

Tow. **Matuszewski:** ...że taki stan rzeczy jest niemożliwy.

***

Uważamy, że ustawa ta nie odpowiada naszym życzeniom, dlatego powtarzam to, co moi przedmówcy tę ustawę odrzucamy i będziemy głosowali przeciw. (Oklaski).

Cynizm naszych kapitalistów węglowych

Zaczęło się od „walki" z kartelami, walki ze sztywnemi cenami węgla, a kończy się na pozostawieniu sztywnych cen bez zmiany i na zamiarze obniżki płac robotniczych. Oto rezultaty cichych i tajemnych gawęd naszych kapitalistów węglowych w ciszy gabinetów ministrów... Zaczęło się, jak zawsze:

> **„Rząd zażądał obniżki cen węgla", a kapitaliści odpowiedzieli: „ależ owszem, możemy obniżyć - coprawda niewiele — ceny węgla, ale musimy przedtem obniżyć płace robotnicze, zredukować świadczenia socjalne, urlopy, odebrać górnikom bezpłatny węgiel deputatowy, zlikwidować na Górnym Śląsku krępujące nas przy uwalnianiu robotników i zamykaniu kopalń, przepisy ustawy demobilizacyjnej". Ha! trudno — oświadczył im Rząd — jeżeli musicie, dajemy wam wolną rękę. Chcecie obniżyć płace, zredukować lub całkowicie skasować deputaty węglowe? — to Wasza i robotników sprawa.**

A więc jazda na całego!... Wypowiedzieć umowę zbiorową, obniżyć płace, skasować deputat węglowy! Urlopy też można na Górnym Śląsku znieść, bo nie ustawą, ale umową są zagwarantowane. A jak się uda znieść urlopy na Górnym Śląsku, to nic nie stanie na przeszkodzie zniesieniu urlopów w reszcie Polski. Wyłom będzie zrobiony, a potem pójdzie sprawa jak po śliskim lodzie. No i WYPOWIEDZIELI baroni węglowi umowy zbiorowe na Górnym Śląsku, w Zagłębiach Dąbrowskiem i Krakowskiem. Chcą obniżyć płace, w czasie, kiedy szał redukcji robotników z pracy, stosowanie urlopów turnusowych, zamykanie kopalń doszedł do niebywałych rozmiarów, w czasie, kiedy rozpacz i głód pchają robotników do poszukiwania chociażby rozpaczliwych środków — dosłownie przed śmiercią głodową... Wypowiedzieli umowy i chcą obniżyć płace w chwili, kiedy robotnicy odrabiają po 2, 3, a najwyżej 4 dniówki w tygodniu, kiedy głód mas robotniczych stał się powszechnem zjawiskiem. Dowcipni mówią, że w każdem szaleństwie jest pewna metoda. Krok kapitalistów węglowych jest jednak szaleństwem ZŁOŚLIWEJ PROWOKACJI MAS GÓRNICZYCH. Żądanie w chwili obecnej obniżenia płac, to jakiś potworny sport, reakcyjne naigrawanie się z głodnych mas. Zdaje się, że nasi kapitaliści wogóle, a kapitaliści węglowi w szczególności zatracili ostatki zdrowego rozsądku. Jakby w przeczuciu zbliżającej się nieuchronnie katastrofy ich gospodarki, działają na oślep. Próbują się ratować przed ostateczną zgubą środkami, które muszą przyśpieszyć ostateczne rozwiązanie strasznego dylematu, „dalsze trwanie gospodarki kapitalistycznej, albo nędza i głód całej reszty niekapitalistycznego społeczeństwa". Bo czyż jest do pomyślenia możliwość dalszej obniżki płac np. górników? Niech odpowiedzą dwie cyfry: w roku 1929 ogólna suma zarobku górników i hutników na Górnym Śląsku wynosiła krągło 424 miljony złotych, a w roku 1932 tylko 185 miljonów złotych. Jeżeli uprzytomnimy sobie, że w roku 1929 zarobki wystarczyły zaledwie na bardzo skromne utrzymanie, to możemy sobie dopiero wyobrazić ogrom obecnej nędzy przy tak olbrzymim spadku dochodów robotniczych...

ŚWIADECTWEM TEJ NĘDZY SĄ MASOWE OMDLEWANIA Z GŁODU ROBOTNIKÓW PRZY PRACY, SAMOBÓJSTWA, ZASTRASZAJĄCA ŚMIERTELNOŚĆ WŚRÓD DOROSŁYCH I DZIECI... **Ale kapitaliści nasi są „łaskawi"... nie chcą naraz zagłodzić wszystkich robotników. Oświadczają, że chcą obniżyć płace tylko w tym wypadku, gdy robotnik przepracuje więcej jak 3 dni w tygodniu. Ustalili sobie, że jeżeli ci robotnicy, którzy pracują 3 dni w tygodniu nie powymierali z głodu przy obecnych płacach, to można tym, którzy pracują 4 dni w tygodniu bez obawy skazania ich na śmierć głodową, płace obniżyć... CO ZA BEZWSTYDNY CYNIZM!...**

A no, niech próbują! Wypowiedzenie umowy i zapowiedź obniżki płac, wywołało wśród górników wyjątkową w takich wypadkach, reakcję. Poprostu górnicy już niczego się nie lękają. TWIERDZĄ, ŻE TERAZ DOPIERO WALKA OBRONNA MOŻE SIĘ PRZERODZIĆ W WIELKĄ OFENSYWĘ, O SKRÓCENIE CZASU PRACY DO 36 GODZIN W TYGODNIU, O USPOŁECZNIENIE KOPALŃ, PRZECIW REDUKCJOM I ZAMYKANIU KOPALŃ, PRZECIW POLITYCE KARTELI... Wystąpienie Centralnego Związku Górników uznali wszyscy górnicy, jako na czasie i rozumne podejście do rozwiązania, w myśl interesów klasy robotniczej i całego społeczeństwa, problemu gospodarki węglowej. Zaś żądanie kapitalistów dalszej obniżki płac, za akt, który zespoli tylko wszystkich górników w walce o całość tych postulatów. Walka będzie łatwiejsza, — twierdzą powszechnie górnicy — bo nie będzie wśród górników już takich, którzy dawniej obawiali się jeszcze coś stracić. Dziś wszystkim zajrzał w oczy RÓWNY GŁÓD. Nikt nie ma już nic do stracenia. A wszyscy mają nadzieję ratunku z tego piekła nędzy w solidarnej walce!...

JAN STAŃCZYK.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

DZIAŁALNOŚĆ ODDZIAŁU TUR W JEDLICZU

Z inicjatywy grona towarzyszów z tow. Krzyżanowskim na czele, powstała u nas przed 10 laty robotnicza placówka oświatowa, która wykazuje z każdym rokiem wzmożoną i owocną działalność, dzięki ofiarnej pracy wszystkich dotychczasowych członków zarządu, oraz dzięki bezstronnemu poparciu dyrekcji rafinerji, jak również grona inteligencji.

Ostatnio odbyte walne zgromadzenie dało nam obraz, co można stworzyć zgodnym i zbiorowym wysiłkiem, mimo że do wielu poczynań i taktyki byłoby dużo do zarzucenia, jednak uwzględniając miejscowe warunki, musimy bezstronnie przyznać, że wiele dokonano.

W myśl uchwały walnego zgromadzenia, które asygnowało kwotę 300 zł., następnie z inicjatywy jednego z członków drogą „łańcucha" zebrano kwotę 350 zł. i za tę sumę zakupiono pewną ilość odzieży i obuwia dla najbiedniejszej dziatwy szkolnej okolicznych gmin. Uroczystość rozdania tychże podarunków, odbyła się w niedzielę 29 stycznia w lokalu TUR. Obszerną salę wypełniła uboga dziatwa szkolna z rodzicami, oraz członkowie TUR-a. Zagaił tow. Rybczyk, jako przewodniczący Oddziału, następnie w krótkich i ładnych słowach przemówił dr. Suknarowski, podnosząc cel i znaczenie placówki robotniczej, w szczególności podkreślając zasługi twórcy tejże placówki sędziwego towarzysza Ignacego Daszyńskiego.

Przy dźwiękach własnej orkiestry i śpiewu, ugoszczono serdecznie dziatwę i rozdzielono podarki.

Z wielkiem uznaniem podnieść należy bezinteresowną i szczerą pracę komitetu niniejszej uroczystości, a w szczególności kobietom, zaco zarząd TUR składa im tą drogą serdeczne podziękowanie, jak również Szanownym ofiarodawcom. Oby Ich szlachetny wysiłek znalazł zawsze licznych i szczerych naśladowców.

LISTY Z KRAJU

—o—

Sokal, 21 lutego.

Nędza ogarniająca z dnia na dzień wszystkie warstwy społeczeństwa, a szczególnie warstwy robotnicze, nie ominęła również naszego miasta. Nie poruszalibyśmy tej notorycznej kwestji, gdyby nie to, że brak pracy na terenie miasta Sokala jest w znacznej części wynikiem samowoli kompetentnych jednostek, nie liczących się z interesami ogółu.

Przedewszystkiem magistrat w Sokalu dzięki swej fatalnej gospodarce doprowadził gminę do upadku. Doszło do tego, że dziś gmina na zaspokojenie wierzycieli, licytujących jej majątek, sprzedaje najbardziej wartościowe parcele w centrum miasta. Akcja pomocy dla bezrobotnych jest w tych warunkach minimalna. Dzień w dzień oblegają tłumy bezrobotnych podwoje magistratu, oczekując pracy lub zasiłku. Wszystko nadaremnie. Winę za tę sytuację ponosi wydział powiatowy. Na terenie miasta znajduje się 5 cegielń, zatrudniających podczas sezonu 400—500 rodzin przy wyrobie cegieł. Jednym z głównych odbiorców cegieł jest wydział powiatowy, który od niepamiętnych lat cegły te kupuje w celach konserwacji dróg powiatowych. Od dwóch lat zarządzający funduszem drogowym powiatu Mieczysław Kastner, wiceprezes BB, z pominięciem interesów ogółu, sprowadza na powyższy cel daleko droższe i pod względem jakości gorsze kamienie z firmy Ungwer we Lwowie i Berg w Rawie ruskiej, płacąc za nie horendalne sumy. W rezultacie cegielnie wobec stagnacji w budownictwie i braku głównego odbiorcy od dwóch lat nie produkują cegieł, co pozbawiło pracy owych 400—500 rodzin robotniczych, ginących z głodu. Ale za to p. Kastner kupił niedawno willę w Brzuchowicach...

A jeżeli o interesach ogółu mowa, to warto przytoczyć wypadek, który od kilku miesięcy interesuje opinję publiczną. Oto em. radca Koloński będąc jeszcze w służbie postarał się o to, by urząd skarbowy przenieść do jego kamienicy, znajdującej się poza obrębem miasta. Gdy p. Koloński poszedł na emeryturę, Izba skarbowa na skutek inicjatywy publiczności i samych urzędników poczęła czynić starania o wyszukanie odpowiedniego pomieszczenia. W tym celu zawarto umowę z jednym z tutejszych właścicieli realności, który nowo-postawiony dom, z nakładem znacznych kosztów przystosował do wymogów tego urzędu i jeszcze 1 grudnia 1932 r. oddać miał dom ten w posiadanie. Tymczasem p. K. potrafił w starostwie i magistracie tak koło sprawy się krzątać, iż w oznaczonym dniu komisja sanitarna ad hoc skonstruowana uznała, iż ów nowy gmach nie odpowiada przepisom sanitarnym... wobec czego odmówiono właścicielowi udzielenia pozwolenia na użytkowanie, a policja gminna nie dopuściła urzędników do biur, przeniesionych w międzyczasie do nowego gmachu. Do dziś sprawa dzięki zabiegom p. K. i bezpodstawnego poparcia starosty wisi, gdyż starosta zabronił magistratowi wydać odnośny konsens na użytkowanie, tak że urząd skarb. dalej mieści się w ciasnych pokoikach p. K. zdala od miasta.

Delegacji bezrobotnych, która zażądała wszczęcia akcji, zmierzającej do zażegnania braku pracy p. starosta nie przyjął, zajmuje się natomiast tutejszym kahałem, a mimo katastrofalnych stosunków i bankructwa gminy p. starosta nie zawahał się zażądać niedawno od gminy urządzenia wodociągu i łazienek w swem prywatnem mieszkaniu, znajdującem się w budynku gminnym. Potulny magistrat uchwalił ten wydatek, zadłużając się na sumę przeszło 10.000 zł.

Natomiast co noc odbywają się obfite libacje w tutejszem Kasynie powiatowem, przy współudziale miejscowych dygnitarzy i okolicznych ziemian, co wywołuje powszechne zgorszenie. Dlatego ludność sokalska z ulgą przyjęłaby wiadomość o odejściu starosty.

Z kraju i ze świata

—o—

MANIFESTACJA... W ubiegłą niedzielę urządzono w Tarnowie manifestację przeciw zakusom Hitlera na polskie Pomorze. Ponieważ organizatorami byli faszyści w polskiem wydaniu, przeto cała demonstracja nie znalazła echa. Z balkonu starostwa krótko przemówił inż. Pawlewski z Mościc, przyczem dyr. Schätzel z Mościc dawał publiczności znać, kiedy ma bić oklaski, jednak bez skutku. Mówca żądał konfiskaty majątków obszarników niemieckich na Pomorzu. O konfiskacie majątków księcia Sanguszki nie wspominał. Kiedy skończył, rozległy się okrzyki „Do Brześcia z Hitlerem" i z pośród publiczności rozległ się śpiew „Czerwonego sztandaru". Momentalnie na widowni pojawiły się białe pałki gumowe. Aresztowani zostali tow. dr. Adam Szumski, Karol Nowak, Czuban, Balsam, Kiszka i Łukasik. Niektórych aresztowanych prowadziła policja na łańcuszkach (!). Po ośmiu godzinach aresztowanych zwolniono. Wśród pobitych pałkami gumowemi znajduje się 6-letni chłopczyk, Pawłowicz.

ECHO „STRAJKU BEZROBOTNYCH". Dnia 16 bm. odbyła się rozprawa w sądzie okręgowym w Warszawie przeciwko tow. Janowi Chmurze, o to, że dnia 30 listopada 1932 stawił opór policji w czasie tzw. strajku bezrobotnych. Oskarżony tłumaczył się tem, że został na ul. Krzyskiej zatrzymany przez posterunkowego PP. Nr. 646 i jeszcze jednego, którego nie zna. Legitymując oskarżonego, posterunkowy 646 wyraził się: „ty, krucyfiks, legitymuj się prędzej!" Gdy zaś Chmura odpowiedział, że dowody ma w domu, złapali go obaj posterunkowi za ręce, przewrócili na ziemię, skuli w kajdanki i sprowadzili na komisarjat. Posterunkowi zaprzeczyli tłumaczeniu się oskarżonego, a po złożonej przez nich przysiędze, sąd zasądził Chmurę na 2 miesiące aresztu z zawieszeniem kary na lat 3.

NIESŁYCHANE POSTĘPOWANIE ŻYWIECKIEGO WZBOGACONEGO SANATORA. Dzierżawcą hurtowni tytoniowej w Żywcu jest niejaki Jan Seeman, który w nagrodę za agitację sanacyjną przy wyborach, otrzymał właśnie tę hurtownię, przynoszącą mu złote zyski. To też p. Seeman w krótkim czasie „dorobił się" znacznego majątku, a wraz z tem wzrosła buta i arogancja tego pana, który wobec interesentów zachowuje się w sposób niesłychany, wywołujący powszechne oburzenie. I tak np. nie chciał on bez żadnej przyczyny, kierowany chyba złośliwym grymasem i uporem — wydać pomocnikowi jednej z miejscowych firm należnego przydziału tytoniu. Towaru tego wydać nie chciał nawet, gdy mu przedłożono na piśmie polecenie inspektoratu kontroli skarbowej p. Wolańskiego. Mało tego. Na widok polecenia z inspektoratu Seeman wpadł w furję, rzucił się z pięściami na pomocnika i pobił go dotkliwie po głowie. Pobitym przez wzbogaconego sanatora jest były obrońca Lwowa, człowiek pracy. Oddając pod pręgierz opinji publicznj postępowanie p. Seemana, mamy nadzieję, że kompetentne władzę pouczą butnego dzierżawcę hurtowni w Żywcu, jak ma się zachowywać wobec interesentów i wobec ludzi uczciwych, wobec państwa bezinteresownych i ofiarnych.

PRZERWANA ZABAWA DLA DZIECI. W sobotę 18 bm. w szkole 7-klasowej żeńskiej w Czortkowie z pomocą komitetu rodzicielskiego, w skład którego wchodziły pp. Bolinowa, Borowiczowa, Kułaczkowska, Szaranowa, Rostanowska i wiele innych, została zorganizowana zabawa dla dzieci. Nagle wieczorem o godz. 6·30 ktoś z nieznanych sprawców spowodował krótkie spięcie w przewodach elektrycznych, wskutek czego w popłochu zabawa została rozprószona. Zabawa miała duże znaczenie, ponieważ dochód miał być przeznaczony na dożywianie biednych dzieci szkolnych, które obecnie w Czortkowie jest stosowane.

STRAJK NAUCZYCIELI Z POWODU NIEOTRZYMANIA PŁACY. W miejskiej szkole dokształcającej w Kielcach, do której uczęszcza około 500 uczniów, cały personal nauczycielski w liczbie 14 osób nie był opłacany od 5 miesięcy. W następstwie tego personal porzucił prace i lekcje zostały przerwane.

CHŁOP NA ŁAWIE OBROŃCZEJ. Kryzys, który dotknął i adwokaturę, uzyskał wymowny przykład w postaci występu chłopa Jana Kura, który mając w ręku pełnomocnictwa udzielone mu przez rodzonego brata Franciszka, bronił go przed sądem apelacyjnym w Warszawie. Ten niezwykły wypadek wzbudził w gmachu sądu apelacyjnego wielkie zaciekawienie. Franciszek Kur został skazany na 6 miesięcy więzienia za udział w bójce i zadanie rany toporem rzeźnikowi Zabijakowi. Okazało się, że skazany jest człowiekiem niespełna rozumu. Z tego powodu zwolniono go z wojska. Jest on pośmiewiskiem wsi. Ten drobny napozór szczegół przeoczył sąd okręgowy w Białymstoku i Jan Kur, brat oskarżonego, przyjechał specjalnie do Warszawy, aby pomyłkę naprawić. Sąd potraktował go jak prawdziwego obrońcę i udzielił mu głosu. Występ Jana Kura zakończony został sukcesem nadspodziewanym. Sąd uchylił wyrok poprzedni i uniewinnił brata obrońcy, który z powagą opuścił ławę obrończą i w kuluarach udzielał wyjaśnień dziennikarzom.

NIE BĘDZIESZ MIAŁ INNYCH MARSZAŁKÓW PRZEDEMNĄ. W ubiegłym tygodniu odbył się w Londynie pogrzeb marszałka Williama Robertsona, który zupełnie nieświadomie odegrał pewną rolę w dziejach naszego pisma. W lipcu 1931 dziennik nasz skonfiskowano za artykuł wychwalający marszałka Robertsona bez najmniejszej wzmianki o sprawach ani osobistościach polskich. Białe plamy wtedy krzyczały: „nie będziesz miał innych marszałków przedemną".

ILE KOSZTUJE WOJENKA? Według angielskiego czasopisma „China Critic", wychodzącego w Szanghaju, Japonja wydała na „wojskowe operacje w Chinach do końca roku 1932 1.576,478 tysięcy jenów, a budżet na rok 1933 przewiduje na ten cel 1.124,000.000 jenów, t. j. 50 procent całego budżetu. W praktyce okażą się zapewne konieczne „kredyty dodatkowe". Długi państwowe Japonji wzrosły w tym czasie do 10.041.000.000 jenów.

TELEGRAMY

—o—

KRWAWE WYBORY W NIEMCZECH

Berlin, 22 lutego. Na zgromadzenie partji centrum w Krefeld, w Nadrenji, na którem przemawiał były minister Rzeszy dr. Stegerwald, napadli uzbrojeni hitlerowcy i rozbili wiec. Wielu uczestników zgromadzenia zostało pokaleczonych a Stegerwald został poważnie poraniony.

Berlin, 22 lutego. W Szpandawie doszło ubiegłej nocy między komunistami a hitlerowcami do krwawej walki, w toku której dwie osoby zostały zabite, a trzy odniosły ciężkie rany. W Hanowerze napadli hitlerowcy na zgromadzenie przedwyborcze socjalnych demokratów. Doszło do bójki, w toku której hitlerowcy posługiwali się bronią palną. Jeden z uczestników zgromadzenia został zabity, szesnaście osób odniosło rany, w tem pięć ciężkie. W Hamburgu doszło między komunistami a hitlerowcami do krwawej walki. Dwie osoby zostały zabite, szereg dalszych osób odniósł rany.

Berlin, 22 lutego. W Gladbach—Rheydt skonfiskowała policja 30 tysięcy broszur i kilkaset tysięcy ulotek wyborczych partji centrum, uznając je za wykraczające (!) przeciw dekretowi w sprawie ochrony narodu niemieckiego (!!).

Berlin, 22 lutego. Przywódca chrześcijańsko-społecznych Simpfendoerffer zwrócił się do prezydenta Hindenburga i kanclerza Hitlera telegraficznie z prośbą o zwalczanie teroru politycznego, bez względu z której strony pochodzi. — Zarząd niemieckich Związków zawodowych wystosował do prezydenta Hindenburga pismo, w którem protestuje przeciw ostatniemu okólnikowi komisarycznego ministra spraw wewnętrznych Prus, Goeringa, zachęcającemu policję do bezwzględnego używania broni jedynie w stosunku do niehitlerowskich organizacyj.

GÓRNOŚLĄZAK ZAMORDOWANY W POCIĄGU

Berlin, 22 lutego. Na torze kolejowym Berlin—Hamburg, pod Nauen, znaleziono zwłoki pewnego mężczyzny, wskazujące, że chodzi o zbrodnię. Przy zabitym znaleziono pieniądze polskie i papiery, wystawione przez władze w Rybniku, opiewające na nazwisko Franciszka Langerzyka. Policja sądzi, że Langerzyk został w pociągu napadnięty i zamordowany, a następnie wyrzucony z wagonu.

ODPOWIEDŹ AUSTRJI W SPRAWIE PRZEMYTU BRONI

Wiedeń, 22 lutego. Kanclerz związkowy Dollfuss przyjął wczoraj wieczorem posła francuskiego i angielskiego, którym udzielił odpowiedzi na ostatnią notę w sprawie afery hirtenberskiej. Jak słychać, posłowie uznali otrzymaną odpowiedź za wystarczającą.

NIEMCY CHCĄ ROZBROJENIA DRUGICH..

Genewa, 22 lutego. Komisja główna konferencji rozbrojeniowej podjęła dziś dalszą dyskusję nad projektem francuskim w sprawie ujednostajnienia typu armji Europy kontynentalnej. — Delegat niemiecki Nadolny przedłożył projekt rezolucji, który brzmi: Komisja główna stwierdza: a) że tylko armje o charakterze czysto defensywnym dadzą się pogodzić z systemem bezpieczeństwa, b) że, aby to osiągnąć, należy znieść broń wybitnie ofensywną i ustalić dla każdej armji ilość dopuszczonego materjału wojennego, c) że, aby osiągnąć bezpieczeństwo, konieczne jest znaczne obniżenie sił zbrojnych państw silnie uzbrojonych, oraz doprowadzenie do wyrównania sił zbrojnych wszystkich państw, przyczem zamorskie siły zbrojne, znajdujące się niedaleko od metropolij, muszą być uważane za część armji macierzystej. Zanim przystąpi do uchwalenia rezolucji w sprawie zasady ujednostajnienia typu sił zbrojnych, komisja główna uchwali: a) kwestję zniesienia broni -zaczepnej i uregulowanie ograniczenia dopuszczalnego materjału wojennego i b) wezwie komisję stanu personalnego do opracowania postanowień w sprawie obniżenia i wyrównania sił zbrojnych w myśl zasad planu Hoovera i do przedłożenia komisji głównej w terminie ustalonym odpowiednich projektów.

15-LETNIA MORDERCZYNI

Paryż, 22 lutego. Na drodze leśnej, nieopodal Lorient, znaleziono onegdaj zwłoki 9-letniej dziewczynki. Dochodzenia policyjne wykazały, że morderstwa dokonała pewna 15-letnia dziewczyna, która została aresztowana. Przyznała się ona do morderstwa i oświadczyła, że zbrodni dokonałą w celu rabunkowym. Zamordowana niosła bowiem od praczki mały pakiet bielizny, który morderczyni chciała dla siebie zdobyć. Chcąc upozorować mord seksualny, młoda morderczyni rozebrała swoją ofiarę i podarła na niej bieliznę.

KATASTROFALNE ZDERZENIE OKRĘTÓW

Kopenhaga, 22 lutego. U wybrzeży Islandji, na wysokości Reykjaviku, najechał parowiec niemiecki „Brigitte Sturm" na islandzki kuter rybacki, który został strzaskany. Z załogi, liczącej 17 osób, tylko ośm zdołało się wyratować, podczas gdy dalszych dziewięciu rybaków utonęło.

ROOSEVELT DYKTATOREM FINANSOWYM

Nowy Jork, 22 lutego. Po długich pertraktacjach między czołowymi reprezentantami obu Izb, Kongres amerykański przyznał przyszłemu prezydentowi Rooseveltowi w dziedzinie administracji państwa i budżetu daleko idące pełnomocnictwa, równające się władzy dyktatorskiej.

Nowy Jork, 22 lutego. Prezydent Roosevelt mianował sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych senatora demokratycznego Hulla, a sekretarzem skarbu przemysłowca i bankiera nowojorskiego Woodina. Ministrem marynarki został senator Swanson.

MOBILIZACJA W PERU

Nowy Jork, 22 lutego. Jak z Limy donoszą, rząd peruwjański zarządził mobilizację wszystkich mężczyzn od 21 do 40 roku życia. Mobilizacja ta stoi w związku z konfliktem peruwjańsko-kolumbijskim o dostęp do Amazonki.

Dyskusja nad expose p. Becka

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 22 lutego.

Dziś o 10 przedpoł. rozpoczęło się posiedzenie sejmowej komisji spraw zagranicznych z porządkiem dziennym: dyskusja nad expose ministra Becka.

Pierwszy zabrał głos przewodniczący komisji poseł **Radziwiłł** (BB), omawiając zmiany zaszłe w ostatnim tygodniu. Bardzo obszerne przemówienie p. Radziwiłła nie daje konkretnych wskazówek politycznych, zaznaczając tylko, że pakt o nieagresji z Sowietami umożliwia pokojową penetrację Rosji przez Polskę. Wskazując na powszechne zaniepokojenie w Europie, mowca wygłasza szereg komplementów pod adresem ministra, który na tle ogólnego niepokoju uwypuklił wielki spokój i opanowanie, z jakiem przemawiał i winszuje ministrowi tego spokoju.

Poseł Ponikowski (ChD) wskazuje, że p. Beck długo dał czekać na swe expose. Głosu ministra doczekaliśmy się dopiero wtedy, gdy z Niemiec usłyszeliśmy głos coprawda wyraźny ale i bezczelny. Expose p. ministra nie dało pełnego obrazu sytuacji politycznej, nie zostały dotknięte sprawy naszego stosunku do Francji, nie wspomniano o pakcie Małej Ententy, o którym opinja dowiedziała się dopiero po expose. Sytuacja międzynarodowa jest bardzo niepewna. Hitler stanowi duże niebezpieczeństwo.

Przechodząc od polityki zagranicznej do wewnętrznej, mowca stwierdza, że wprawdzie naród nasz jest jednomyślny, ale potrzeba nam czegoś więcej, mianowicie zwartego społeczeństwa i dobrego rządu. Dla niektórych wystarcza, że nasze kierownictwo dyplomatyczne jest żyrowane przez **tzw. czynnik miarodajny, ale społeczeństwa nie można traktować jak stadka potulnego**, pozwalającego zaganiać się pastuszkowi. Polityka zagraniczna może być tylko wtedy dobra, jeżeli jest silna spójnia wewnętrzna. Tej spójni niema. Gdyby obóz rządowy chciał naprawdę trzeźwo patrzeć na to, co się w kraju dzieje, widziałby, ile w krytyce nazywanej negatywną mieści się treści pozytywnej dla państwa. **Jeżeli w Polsce niema teraz spójni wewnętrznej, przyczyną tego jest obecny system rządzenia.**

Poseł Stan. Stroński (klub nar.) stwierdza, że położenie jest tak groźne, jak jeszcze po wojnie nie było. Dojście Hitlera do władzy posiada znaczenie pierwszorzędne, co jednak nie znalazło właściwego wyrazu w expose. Mowca omawia działalność Polski w zakresie dyplomatycznym i stwierdza na podstawie faktów, że w stosunkach polsko-gdańskich nic się nie zmieniło. Pakt z Sowietami jest niewątpliwie korzystny, brakiem jednak jego jest, że nie obejmuje Rumunji, o której w expose nie było wzmianki. Wskazując na niebezpieczeństwo polityki niemieckiej, mowca stwierdza jej tendencje rewizjonistyczne i przypomina, że Mussolini mówi od 3 lat o rewizji traktatów. Tendencje rewizjonistyczne widzimy również w Anglji, taksamo w pewnej części opinji francuskiej. Sojusz z Francją nie działa w taki sposób, któryby nas zadowalał. Z expose wynika, jakoby minister nie był zadowolony z sojuszników.

Stronnictwo narodowe ma od początku do ministra zmniejszone zaufanie. Minister brał czynny **udział w polityce wewnętrznej w okresie Brześcia**, ale rozstrzygającą rzeczą jest tu polityka, którą minister chce prowadzić, a która nie jest jasna.

TOW. POSEŁ NIEDZIAŁKOWSKI

zaznacza, że Polska od kilku lat jest włączona do prądu zwanego faszystowskim. Prąd ten stoi w rażącej sprzeczności z istotnym interesem państwa i jego samodzielności. Mowca wskazuje na niebezpieczeństwo, jakie dla stosunków Europy zawierać może utrwalenie się Hitlera. Jedyną siłą realną przeciwstawiającą się Hitlerowi w sensie korzystnym dla Polski, jest niemiecka socjalna demokracja. W sprawie stosunku do ministra mowca zaznacza, że zaufania do jego osoby i współpracy z nim być nie może. Stosunki są tak zagnione, a poziom nienawiści i nieufności tak wielki, **że minister nie może mieć takiej sytuacji w społeczeństwie**, jaką ma np. Benesz. Tylko rząd robotniczo-włościański może uporządkować stosunki wewnątrz kraju i postawić politykę zagraniczną na właściwej platformie.

Poseł Róg (str. lud.) przestrzega przed niebezpieczeństwem hitlerowskiem i stwierdza, że nasze położenie zagraniczne jest bardzo ciężkie. Podkreśla stosunek nieufności do osoby ministra.

Poseł Chądzyński (NPR) wskazuje, że sojusz nasz z Francją nie pogłębił się, raczej nastąpiło pewne rozluźnienie. Stosunek Włoch do Polski jest taki, że lepiej jest nie naruszać stosunków z Małą Ententą dla niepewnych stosunków z Włochami. Na czele polityki zagranicznej stanął jeden z najbezwzględniejszych polityków obecnego systemu sanacyjnego. Opozycja zaufania do tego ministra nie ma.

Min. **Beck** odpowiada na poszczególne zapytania i podkreśla, że stosunek z Rumunją jest poprawny. Przemówienie ministra jednak **nie rozproszyło szeregu wątpliwości.**

Następnie przemawiał jeszcze szereg mowców.

Bielszy nad śnieg...

„OCZYSZCZENIE" P. TARGOWSKIEGO

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 22 lutego.

Dziś odbyło się posiedzenie Senatu. Na początku marszałek zakomunikował wyrok sądu marszałkowskiego w sprawie zarzutów podniesionych przez „Polonię" przeciw sen. **Targowskiemu** w związku z aferą pszczyńską. Sąd „stwierdza", że sen. Targowskiego nie łączyły z Lewinom żadne stosunki ani towarzyskie ani też inne...

Przystąpiono do dyskusji budżetowej. Przemawiali senatorowie: **Popławski**, referent Szarski, **Głąbiński**, który wskazał na niekorzystne położenie gospodarcze państwa. Omawiając stosunki polityczne kraju, mówca domaga się **przeprowadzenia nowych, lecz uczciwych wyborów.**

Senator Woźnicki również krytycznie ustosunkował się do budżetu.

—ooo—

Ofensywa japońska na Dżehol

Londyn, 22 lutego. Z Pekinu donoszą, że pod naporem wojsk japońskich wojska chińskie zmuszone zostały do ewakuacji miasta Peipiao w prowincji Dżehol. Miasto zajęły wojska japońskie.

NIEZDECYDOWANA POSTAWA ANGLJI WOBEC JAPONJI

Londyn, 22 lutego. Podczas gdy prasa opozycyjna Anglji wypowiada się za energicznem wystąpieniem Ligi Narodów przeciw Japonji, domagając się bojkotu gospodarczego i innych represyj, prasa konserwatywna wypowiada się za spokojnem przeczekaniem dalszego rozwoju wypadków na Dalekim Wschodzie. „Times" występuje za tem, aby Zgromadzenie Ligi Narodów ograniczyło się do przedłożenia obu stronom spornym propozycyj, zmierzających do uregulowania konfliktu, wstrzymując się do dalszych uchwał, Liga Narodów nie ma bowiem możności podjęcia wobec Japonji sankcyj karnych.

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

PISMA W. BERENTA. Tegoroczna nagroda państwowa i zbiorowe wydanie „Pism" (subskrypcja rozpisana przez Gebethnera i Wolffa) znowu wysunęły na czoło zainteresowań czytelniczych utwory znakomitego pisarza Wacława Berenta i wydobyły na jaw ich żywotność. Jako I tom „Pism" ukazał się w starannej i pięknej szacie zewnętrznej „Fachowiec". Powieść ta w swoim czasie była rewelacją, jako wyzwanie rzucone pozytywizmowi i jego zakłamaniom społecznym. Dziś zaś, dzięki tej swojej problematyce, nabiera szczególnego sensu i barwy aktualności. Tematem jej jest świadome zdeklasowanie się inteligenta: bohater pod wpływem modnych haseł t. zw. „pracy organicznej" rzuca studja i „poświęca się rzemiosłu". Już w tej powieści ujawnił się lwi pazur mistrza stylu i wytrawnego znawcy dusz, umiejącego psychologię jednostki powiązać nierozerwalnie z psychologją grupy społecznej. Jednocześnie t. II i III „Pism" przynosi „Próchno" głośny, genjalny obraz cyganerji artystycznej i t. zw. schyłkowców.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Czwartek, 7'30: „Cezar i Kleopatra" (Abon. 8).
Piątek, 7'30: „Cezar i Kleopatra" (Abon. 8).
Sobota, 7'30: „Don Carlos" (opera).
Niedziela, 7'30: „Cezar i Kleopatra" (Abon. 8).

TEATR ROZMAITOŚCI
Czwartek, 7'30: „Mademoiselle" (Abon. 7).
Piątek, 7'30: „Mademoiselle" (Abon. 7).
Sobota, 7'30: „Mademoiselle" (Abon. 7).
Niedziela, 7'30: „Mademoiselle" (Abon. 7)

COLOSSEUM:
Film: „Na paryskim dworcu" i rewja „Miłość z przeszkodami".

—ooo—

„DON CARLOS" PORAZ PIERWSZY W POLSCE. Z niespotykanem dotąd zainteresowaniem spotkała się zapowiedź premjery opery Verdiego „Don Carlos", która poraz pierwszy wkroczy na scenę polską. Tem większem zainteresowaniem cieszy się sobotnia premjera, iż połączona ona zostanie z uroczystością jubileuszu dwudziestolecia pracy kapelmistrzowskiej dyr. Adama Dołżyckiego, cieszącego się olbrzymią popularnością wśród publiczności lwowskiej, zapełniającej szczelnie salę Teatru Wielkiego na wszystkich przedstawieniach operowych. Nic też dziwnego, że tak zespół pod kierownictwem głównego reżysera państwowej opery we Wiedniu dr. Wallersteina, jak i orkiestra pod dyrekcją Adama Dołżyckiego, dokładają maksimum starań, by sobotni spektakl osiągnął jak najwyższy poziom artystyczny. Dowodem wielkiego zainteresowania jest fakt, iż znaczna już ilość biletów na sobotni spektakl została już zakupiona, bądź też zamówiona. Wskazanem jest więc wcześniejsze nabywanie biletów w Małopolskiej Ajencji Reklamowej (ul. Chorążczyzny 7, tel. 2-19).

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś i codziennie „Mademoiselle", świetna komedja J. Devala, poruszająca tak dziś aktualny problem staropanieństwa i niewypełnionego instynktu macierzyństwa. Akcja toczy się żywo, logicznie, postacie wszystkie narysowane umiejętnie, djalog lekki — całość doskonała. Fenomenalne kreacje dają pp.: W. Jakubińska, J. Kossocka, H. Krzywicka, J. Chodecki, J. Kordowski, J. Machalski, Wł. Więckowski, K. Lewicki. Reżyserja J. Warnecki. Abonament 7. Bilety do nabycia w kasach teatrów miejskich.

SZKOLNE PRZEDSTAWIENIE „ZBÓJCÓW" PO CENACH POPULARNYCH. W sobotę 25 bm. o godzinie 3'30 popołudniu daje Teatr Wielki arcydzieło dramatyczne Fr. Schillera „Zbójcy" po cenach specjalnie obniżonych, popularnych: od 40 groszy do 2'70 zł. Bilety do nabycia w kasach teatrów miejskich.

„BANDA" WE LWOWIE. Już w dniach najbliższych zjeżdża do Lwowa sławny teatr komików z Warszawy „Banda" z asami zespołu pp.: Zulą Pogorzelską, Górską, Żelską, Jarossym i innymi. — W repertuarze znana operetka-rewja „Piękna Galatea".

COLOSSEUM. Dziś dziesiąta premjera rewji pod tytułem „Miłość z przeszkodami".

—ooo—

NA FALI DNIA, KTÓRA WRÓCI. 9 wypadków kradzieży. I to jakie kradzieże. Osełka masła, koszyk z jajami, czy parę rur wodociągowych. Czy takie kradzieże popełnia szanujący się złodziej recydywista, który zapewne lepiej sytuowany jest niż niejeden urzędnik albo robotnik. O koszyk jaj czy osełkę masła może pokusić się nietylko kiepski złodziej, ale ten biedak którego konieczność zmusza zostać złodziejem w tej właśnie chwili, a nie wczoraj, albo zmusi go konieczność, przeżywając tragedję swej rodziny, zostać złodziejem jutro. Zetknie się z areszłem wzorem Jean Valjean'a z niezapomnianych „Nędzników" Wiktora Hugo. Jakież łaskawe jest dziś prawo, że za kradzież odrobiny masła czy bochenka chleba nie skazuje się na galery... Jakże dobre jest społeczeństwo, które na zabezpieczenie starości znajduje jeszcze furtkę „kij i dziadowską torbę". Złote serce społeczeństwa, które dla bezdomnych ma otwarte pasaże, ulice, dworce główne, czy nory w cegielniach. Ostatecznie nie jest przecież jeszcze tak źle... tylko przycisnąć pasa. Ale fala krzywdy powróci i w swej powrotnej drodze zmiecie wszystko co złe, zmiecie wszystko co tylo na nędzy i poniżeniu drugich. Fala krzywdy powróci...

SAMOBÓJSTWO. Strojna Julja (Głęboka 21) popełniła samobójstwo przez powieszenie się na klamce od drzwi. Zawezwany lekarz pogotowia stwierdził śmierć. Powód samobójstwa nieznany.

MARTA OSTENSO 86

Ród szaleńców

(Ciąg dalszy)

— Bej, ostrożnie! — prosiła Elza.

— Bądź spokojna! — odrzekł.

W tejże chwili także dwóch obdartusów skoczyło z chodnika, zastępując im drogę. Bejlis szarpnął wóz w bok i zatrzymał go na skraju drogi. Przez chwilę siedział w milczeniu na swojem miejscu, gdy tłum mężczyzn z szulerni wypłynął na ulicę. Elza słyszała ciche, coraz wyraźniejsze pomruki, nabrzmiewające w okrzyk gniewu, który odrazu podjęło kilkanaście głosów. Dwóch pijaków zataczając się, podchodziło do samochodu, lecz odepchnięto ich tak nagle, że stracili równowagę. Szybkiem spojrzeniem Elza zobaczyła Toma Phillipsa, trzymającego rękę na ramieniu każdego z napastników. — Dajcie spokój, durnie! Wynosić się, skąd przyszliście! — Pchnął ich w tłum i dał Bejlisowi znak, by szybko odjechał. Ale Bejlis siedział spokojnie, z ręką na kierownicy, a oczy jego biegły od jednego do drugiego.

Jakiś schrypły głos zawołał z drzwi szulerni: — Niech wysiądzie z wozu, ten przeklęty kobieciarz!

Brutalne, pomieszane krzyki zerwały się z wszystkich stron. Elza słyszała je oszołomiona, nie ujmując atoli ich znaczenia. A teraz rozległ się krzyk, którego nie mogła już nie rozumieć: — Bej, gdzie twoja flądra cygańska?

— Hej! czemu powiesił się Nate Brazell, hę? — Powiedz nam, Beju — no, powiedz! I tak przecie wiemy!

Elzie zamroczyło się w głowie od dzikiego ataku tych krzyków. Trwożnie ujęła jego ramię.

— Bej — Bej!

Odwrócił się do niej. Za nimi rozległ się wrzask, a w sekundę później duży kamień zdruzgotał wietrzną szybę samochodu. W gradzie rozpryskującego się szkła, Elza ujrzała nagle jego wyciągnięte ramię i uczuła się rzuconą przemocą na siedzenie obok niego, gdzie zasłonił ją swem ciałem. Drugą ręką sięgnął ponad nią i gwałtownem szarpnięciem otworzył drzwiczki po jej stronie.

— Wyskocz, szybko! — rozkazał. — Na drugą stronę ulicy i czekaj!

Zanim zdołała pojąć, co się stało, była już po drugiej stronie ulicy. Zła na siebie samą, że go posłuchała, obejrzała się teraz. Powinna była zostać tam — przy nim. Powinna była skłonić go, by wyjechał z miasta! Napół pijana, potykająca się masa ludzi przelewała się gwałtownie na chodniku. Z oczyma pałającemi nienawiścią i z obelżywemi przekleństwy przedzierali się do Bejlisa, który wysiadł i jedną nogą stał na chodniku. Ręce wsunął głęboko do kieszeni, że surdut opinał mu biodra. Przez chwilę stał tak w swobodnej pozycji, chłodno utkwiwszy oczy w trzech czy czterech ludziach, stojących na przedzie napierającego tłumu. Oderwana, niejako spokojna część jej jaźni, pozwoliła Elzie zachwycać się jego siłą i zimną krwią i przejęła ją duma. Ale zaraz każde włókno jej istoty znów ożyło gwałtownie, gdyż Bejlis wyszedł na chodnik.

Bezwiednie chciała biec ku niemu, lecz kolana uginały się pod nią. W momentalnej ciszy, jaka nastała po zdruzgotaniu szyby, usłyszała jego głos.

— Kto z was to zrobił? — spytał, poprzez ramię ruchem głowy wskazując samochód.

Ktoś wysuwając brodę, ukazał twarz: Norbert Whitney. Grubym palcem stuknął się w pierś.

— Ja to zrobiłem! — warknął. — Ja! Bywam pokazać, szczwane świntuchy, Carewy, z kim musicie się obliczyć!

Bejlis wykonał szybki ruch. Błysk światła zamigotał w oczach Elzy i w tem migotaniu ujrzała Norberta Whitneya, z podniesionemi rękami zataczającego się w tył, słaniającego się i padającego twarzą napłask.

— Aby ci pokazać, że się obliczamy — i to na poczekaniu, Norbie Whitney! — rzekł Bejlis. Twarz miał surową i bladą, hardy uśmiech wykrzywiał mu twarz.

Niezdolna panować dłużej nad sobą, Elza rzuciła się w poprzek ulicy. — Bejlisie — Bejlisie! Głos jej utonął w dzikiej wrzawie dokoła. Zdawało się jej, że cały Sundower pędzi ku miejscu, gdzie stał Bejlis, z tyłu osłonięty wozem. Biegły farmerki, wlokąc za sobą dzieci, biegły zasapane stare kobiety, i młode dziewczęta, z oczyma rozszerzonemi trwogą i ciekawością i mali chłopcy, krzycząc i biegnąc w zawody — chaotyczna gmatwanina cisnących się ludzi, w niepewnem świetle gasnącego dnia. Elza skuliła się pod błotnikiem wozu, rozpaczliwie wypatrując bodaj jednej twarzy przyjaciela.

Tam Leon! — Ach, Leonie, Leonie! — Wrzeszczała jego imię, lecz nie słyszał.

— Bejlisie, Beju! — wołała, w niejasnym zamiarze przedostania się może do wozu i puszczenia go w ruch. Oby się tylko cofnął teraz, zanim go otoczą z wszystkich stron!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z TEATRU

—o—

Teatr Wielki: „CEZAR I KLEOPATRA", sztuka w 5 aktach G. B. Shawa

Niebardzo przypomina nam ten Cezar, podany po shaw'owsku, owego z legendy historycznej, który w burzliwą noc na morzu miał wołać z koturnowym patosem na sternika: „Steruj śmiało, wieziesz Cezara i szczęście jego!". Zamiast wysokiego nastroju epopeji — poniekąd gawędziarski ton; zamiast aureoli genjuszu — wieniec z bobkowych liści, mający na celu ukrycie łysiny i ten Cezar, nie oglądany z perspektywy wieków, jest nam mimo tła wojenno-tragicznego splotem wypadków, na jakiem się ukazuje, jakiś bliższy przez swą codzienność, uśmiechającą się dobrodusznie, a równocześnie mądrze. Groźne orły rzymskie w okolu jego zatracają swój bohaterski styl, a łącznie ze złowrogim rynsztunkiem wojennym stanowią tylko odpowiedni sztafaż dekoratywny. A Kleopatra, ów późniejszy demon M. Antonjusza? Tutaj jest kapryśnem, płochliwem, napół dzikiem zwierzątkiem afrykańskiem, korzącem się pod władczą ręką Cezara, maleńka kobietka, jak tysiące innych, co do których nie przechowała się żadna legenda o perle i żmiji. Najcharakterystyczniejszą dla całości sztuki, niejako jej wykładnikiem, jest piękna i zabawna scena pod Sfinksem, gdzie wielkość Cezara spotyka się z maleńkością Kleopatry w groteskowem naświetleniu. Shaw-sceptyk i Shaw-satyryk podali tu sobie ręce, by współdziałać w dalszem gromadzeniu perypetji. Cezar zdobył i oddał tron Egiptu Kleopatrze, poczem wrócił do Rzymu — moglibyśmy na podstawie sztuki wierzyć w jego bezinteresowną wspaniałomyślność, gdybyśmy z historji nie wiedzieli, czem młodziutka królowa odpłaciła się podstarzałemu Don Juanowi, nazywanemu w Rzymie „mężem wszystkich kobiet", za pomoc w odzyskaniu tronu.

Jak w większości utworów Shawa, akcja nie pretenduje do barwności ani do żywości tempa, nie przemawia do fantazji ani uczuciowości; jej klarowny, zdrowy sens dostarcza karmy i podniety tylko intellektowi. Pogodnie zimny uśmiech Shawa może mieć swój specjalny powab (nie dla wszystkich), klasycznie doskonałe linje typów oraz architektonika sceniczna składają się na wrażenie plastyczne pełni pod względem artystycznym. Czy nie zadużo jednak Shawa w naszym teatrze — to inna kwestja, zwłaszcza, że nie działając na pobudliwość przeciętnego ogółu widzów, nie może pociągać w tym stopniu, jakby tego pragnęła kasa teatralna.

O ile p. Białoszczyński z przyrodzonem jakoby dostojeństwem obnosił wieniec laurowy Cezara, o tyle p. Martini wykazała znakomity a przemiły materjał na Kleopatrę. Biada więc przygodnemu Antonjuszowi XX wieku!... Oboje artyści dali kreacje świetne przez ich uwspółcześnienie przy równoczesnem utrzymaniu stylu, należnego historycznym nazwiskom bohaterów. Nawskroś oryginalnie ujęła swą rolę p. Siemaszkowa, nadając jej cechy, że się tak wyrażę, hieroglificznej niesamowitości. Konsekwentna w surowej jednolitości rola p. Jaśkiewicza zasługuje na pełną pochwałę. Kapłan egipski p. Mikułowicza dostrajał się godnie do kreacji p. Siemaszkowej i pełna swoistej rubaszności, sympatyczna w wierności żołnierskiej postać p. Guttnera. Z artystycznym umiarem oddane role pp.: Kreczmara, Poboga, Berskiego — reżyserja bez zarzutu. Dekoracje p. Pronaszki uproszczone aż do ubóstwa; „skróty", przemyślane z takiem wyrafinowaniem, że w rezultacie dają prawie... nic. Artur Ćwikowski.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

„OPIEKUNOWIE CHŁOPSCY"

W dalszym ciągu rozprawy przeciw Łukasiewiczowi, Malikowi i Lachowskiemu, ongiś piastowcom, dziś filarom sanacyjnym, oskarżonym o zbrodnię oszustwa, lekkomyślnej krydy i sprzeniewierzenie, zeznawał cały szereg świadków. Zeznania świadków wypadły dla oskarżonych obciążająco.

Oskarżeni wypierają się winy twierdząc, że podwyższenie udziałów Centralnej Kasy Włościańskiej stało się na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia członków, co zresztą mija się z prawdą. Szczególnie druzgocącemi dla oskarżonych były zeznania świadka Więcka, który zeznał że uchwała walnego zgromadzenia została sfałszowana, gdyż została uchwalona większością dwóch głosów, a nie większością dwóch trzecich głosów jak przewiduje statut. Świadek Więcek jako zainteresowany stwierdził, że zarząd Centr. Kasy Wł. zawiadomił sąd handlowy, że uchwała o podwyższeniu udziałów została uchwalona kwalifikowaną większością głosów. Na zebraniu rady nadzorczej świadek Więcek postawił wniosek, by zarząd oddać władzom sądowym, dlaczego się to nie stało, świadek nie wie. Zeznania całego szeregu świadków potwierdzają zeznania świadka Więcka tj. potwierdzają tę okoliczność, że na walnem zebraniu członków była silna opozycja, tak iż uchwała uzyskała większość paru głosów. Dodać należy, że na zebraniu tem nie było kontrolowane kto jest członkiem Centr. Kasy Włośc., a w zarządzie nie zasiadał ani jeden chłop.

ZAWODOWI ŚWIADKOWIE

W wyniku rozprawy przeciw Kazimierzowi i Marji Olesiom, oraz żonie Piotra Sydorczuka, zawodowym krzywoprzysiężcom, o czem wczoraj donosiliśmy, zapadł wyrok skazujący Kazimierza Olesia na karę 10 miesięcy więzienia z darowaniem połowy kary na podstawie amnestji. Pozostałych uwolniono.

W SZALE ZAZDROŚCI

Przed tutejszym trybunałem karnym stanął wczoraj 27-letni parobek Iwan Kłymczuk z Pozdzimierza, oskarżony o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała na osobie Łucia Łysejki, również z Pozdzimierza, który w następstwie otrzymanych ran zmarł. Tło zbrodni Iwana Kłymczuka przedstawia się następująco: W Pozdzimierzu mieszka po dzień dzisiejszy Anna Gwóźdź, nie tyle może ładna, ile posażna dziewczyna, o względy której ubiegał się cały szereg parobków, między innymi Łysejko i Kłymczuk. Nie wiadomo do kogo więcej sympatji czuła Anna Gwóźdź, wiadomo natomiast, że w szale zazdrości Kłymczuk ciężko pobił Łysejkę. Dnia 2 grudnia 1932 r. wieczorem wracała Anna w towarzystwie Łysejki do domu z tańców. Na drodze między przysiołkiem a wsią napadł na nich Kłymczuk, który pobił jakiemś twardem narzędziem po głowie swego rywala, powodując pęknięcie kości potylicznej. Leżącego we krwi opuściła nawet Anna Gwóźdź, dopiero sąsiedzi, słysząc jęki, zabrali Łysejkę na furę i zawieźli do szpitala w Sokalu, gdzie odzyskał przytomność, ale w kilka dni zmarł. Przewodniczy so. Bendaszewski, oskarża prokurator Epler, broni adwokat Hankewycz.

SKŁADKI

—o—

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli: Klub inkasentów MZE 20 zł., Dr. H. 10 zł.

KOMUNIKATY

ROBOTNICZEGO SPORTOWEGO KOMITETU OKRĘGOWEGO KONSTYTUUJĄCE POSIEDZENIE odbędzie się 23 bm. o godzinie 19'30 w kancelarji tow. dra Dręgiewicza (ul Szopena 4).

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW (ul. Zielona 7). Ogólne zebranie członków we czwartek 23 bm. o godzinie 7 wieczorem. Na porządku dziennym sprawozdanie konferencji obwodowej.

ZWIĄZEK NIEZALEŻNEJ MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ AKADEMICKIEJ. W piątek 24 bm. odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Sykstuskiej 21 referat tow. mgr. Fella pod tytułem „Stosunek socjalizmu do ZSSR" według polemiki tow. Bauera i Kautsky'ego. Goście mile widziani. Początek referatu o godzinie 19.

WALNE ZGROMADZENIE „Zgromadzenia Towarzyszy, Stowarzyszenia przemysłowego Murarzy, Cieśli, Kamieniarzy, Studniarzy, Terrakocistów, Sztukatorów i Rzeźbiarzy w kamieniu we Lwowie" odbędzie się we czwartek 23 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w sali przy ulicy Cłowej Nr. 6 z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie; 2) Zabezpieczenie majątku stowarzyszenia; 3) Zmiana statutu i uzgodnienie go z nową ustawą; 4) Wybór zarządu i innych władz stowarzyszenia; 5) Wnioski. Na wypadek braku kompletu następne walne zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym i w tym samym lokalu odbędzie się o godzinie 11 przedpołudniem.

Roman Seńków
p. o. przewodniczącego
zast. przew.

LOKAL KOMITETU PPS NA LEWANDOWCE przeniesiony został na ul. 3 Maja 17 do większej i obszerniejszej sali. Sekretarjat czynny jak poprzednio: we wtorki, czwartki i soboty. Towarzysze i sympatycy proszeni są o częste odwiedzanie lokalu.

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 23 lutego

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Gramofon. 16.00: „Wyprawa na Narajów". 16.15: Gramofon. 16.25: Lekcja francuskiego z Warszawy. 16.40: „Statystyk we wnętrzu ciała ludzkiego". 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt aktualny. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Muzyka lekka. 19.00: Feljeton literacki. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Kwadrans literacki. 19.45: Dziennik radjowy. — 20.00: „Setna rocznica Teatru Wielkiego w Warszawie". 20.15: Opera z Warszawy: „Cyrulik Sewilski". 23.35—24.00: Gramofon.

Piątek 24 lutego

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Chwilka morska. 15.35: Opowiadanie dla dzieci. 15.48: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: Wycieczki krajoznawcze. 17.00: Audycja estońska z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Komunikat Związku narciarzy. 18.25: Muzyka estońska z Warszawy. 18.50: Komunikat dla narciarzy. 19.00: Feljeton literacki. — 19.15: Rozmaitości. 19.30: „Nawrót do handlu wymiennego". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny. W przerwie: Feljeton poetycki. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.45: Dodatek do dziennika radjowego. 23.00—23.30: Retransmisje zagraniczne.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Dom Nr. 13".
APOLLO: „Romer i Julcia — spółka z ogr. odp.".
ATLANTIC: „Arjana".
CASINO: „Czemp" (Wallace Berry).
CHIMERA: „Grzesznica" i „Flip i Flap".
GRAŻYNA: „Pleśń nocy" (Kiepura).
KOPERNIK: „Czarny kapitan".
MARYSIEŃKA: „Czarny kapitan".
MIRAŻ: „Rajska noc".
OAZA: „Charlie ratuje Europę" i rewja.
PALACE: „Śpiew, całus, dziewczyna".
PAN: „Zungu".
PASAŻ: „Czterech uciekinierów" (Tom Mix).
PROMIEŃ: „Cham".
RAJ: „Hotel studentów".
STYLOWY: „Upiór Paryża" i rewja „Czy ty mnie kochasz".
ŚWIT: „Ułani... Ułani...".
UCIECHA: „Plan W" i rewja.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.